

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 63 Konto P.K.O. nr. 64.96

Dziennik Białostocki



Granica ze stali i betonu Niemcy już budują swoją „linię Maginota” 70.000 bezrobotnych przy pracy w Nadrenji

(Telegram własny)

PARYŻ, 23.4. Paryski dziennik „Excelsior” ogłasza na naczelnym miejscu rewelacyjny artykuł zatytułowany:

Odpowiedź III Rzeszy: budowa niemieckiej „Linii Maginot”!

„Excelsior” donosi na wstępie o podróży powietrznej kanclerza Hitlera do Nadrenji. Podróż ta odbyła w ubiegłym tygodniu, a trzymiana przez czynniki oficjalne w tajemnicy — miała ścisły i bezpośredni związek z wielkimi zamówieniami rządowymi, udzielonymi przez ministerstwo w Nadrenji i Westfalii.

Przemysł ten przeżywać będzie wkrótce wspaniałą koniunkturę w związku z faktem że wzdłuż granicy holenderskiej, belgijskiej i francuskiej rząd niemiecki podjął już budowę gigantycznego pierścienia fortyfikacyjnego.

Niemiecka „linia Maginot” rozpocznie się od granicy niemiecko-holenderskiej w lasach Eifel i rozciągać się będzie aż do Szwajcarii, przechodząc przez Saar i Palatynat.

Prace fortyfikacyjne — jak pisze „Excelsior” — już się rozpoczęły. Prowadzone są w ostrym tempie. W miejscowości Forsten wybuchł nawet kilkugodzinny strajk robotników na znak protestu przeciw zbyt intensywnemu tempu robót.

Chodzi przedewszystkiem o budowę schronów betonowych, analogicznych do francuskich w Alzacji i Lotaryngii. Na ten cel przewidziano już 100 milionów marek, jako pierwszy fundusz.

Dla opancerzenia swych granic Trzecia Rzesza postanowiła wykorzystać bezrobotnych z wielkich miast.

W wyniku zarządzenia ministra pracy, Seldtza, dwie trzecie bezrobotnych Rzeszy ma obecnie do wyboru: wykreślenie z rejestru zarejestrowanego, co oznacza bezdziałną niedzę lub wjazd do Nadrenji. Tam otrzymają zatrudnienie przy robotach fortyfikacyjnych i zarobek dzienny od 1 marki 35 feników do 2 marek.

W ciągu jednego tygodnia zgłosiło się 70.000 bezrobotnych, którzy już przybyli do dawnej strefy demilitaryzowanej.

Dyscyplina pracy w Nadrenji jest bardzo ostra.

Koszty utrzymania i mieszkania w wielkich obozach są potrącane z zarobków, tak że robotnicy otrzymują

niemal tygodniowo w gotówce zaledwie jedną markę.

Mimo ciężkich warunków pracy, autostradami na drodze Kolonia — Koblenca — Trewir bez przerwy przebiegają samochody ciężarowe natłoczone budowniczymi „niemieckiej linii Maginot”.

100 karabinów dla armii w darze od robotników

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj na łącznej audyencji wiceministra spraw wojskowych gen. Stawoj Składkowskiego, delegację Wytwórni Uzbrojenia w osobach dyr. Wierzejskiego i dyr. Skrzypińskiego oraz delegację robotników Wytwórni.

Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta na uroczystość wręczenia w dniu 25 b. m. p. ministrowi spraw

wojskowych stu karabinów maszynowych ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego, ofiarowanych armii polskiej przez pracowników fabryki karabinów.

Delegacja w tym samym składzie została przyjęta również przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza-Smigłego, którego zaprosiła również na tę uroczystość.

W Jaffie gniją pomarańcze Strajk arabski powoduje wielkie straty

LONDYN, 23. 4. Z Jaffy donoszą, że w związku z wybuchem strajku, proklamowanego przez Arabów, w porcie jaffajskim zamarł zupełnie wszelki ruch. Setki tysięcy skrzyżły z pomarańczami

nie może być załadowywane na okręty. O ile strajk robotników portowych przeciągnie się, pomarańcze zginą, narzucając eksporterom na obrotach wielkie straty. (sk)

„Kobieta płaci” Nasza nowa powieść

Już w niedziele 26 bm. rozpoczynamy druk nowej powieści K. Nordena pt. „Kobieta płaci”. Autor „Małżeństwa gwiazdy” i „Twarzy pod szminką” obrabiał sobie tym razem temat tak aktualny i palący jak problem pracy zarobkowej kobiet oraz wynikające z tego problemy społeczne i małżeńskie. „Kobieta płaci” — w żywej, barwnej i pełnej akcji snuje plastyczne obrazy kryzysu współczesnego małżeństwa, komplikowanego przez kryzys ogólnego gospodarstwa.

Krwawy pościg na ulicach Warszawy 2-ch policjantów rannych

W domu przy ul. Przejazd 1, gdzie mieszkał syn filija Lombarda Akcyjnego, rozegrało się krwawe starcie policji z uzbrojonymi opryskami. Ofiarą padło dwóch policjantów, pełniących służbę.

Dozorca tego domu, Antoni Balcerka, został wezwany przez lokatorów na frontową klatkę schodową, by dokonać reperacji usterkomechanicznego dźwigu.

Zszedłszy do piwnicy, mieszczącej silniki dźwigu, dozorca w mroku dojrzał jakiegoś nieznanego mężczyznę, który na zapytanie, co tu robi, nie umiał dać odpowiedzi.

Dozorca wyszedł z piwnicy i na podłazie znajoma służącą wysłał po policjanta, sam zaś zamknął na klucz brame wejściową.

Zatrzymany przez dozorcę, drobny niepozorny mężczyzna, zaczął zaklinać Balcerkę, by go wypuścił na ulicę, mówiąc:

„Przećleć obaj jesteście Polacy, pusć mnie naan, nie złego mi zrobiliem”, poczem nie czekając odpowiedzi, pobiął na klatkę schodową, gdzie się ukrył.

W kilka minut po tem zjawił się policjant III kom. p. p. z pobliskiego posterunku, Karol Surata i razem z dozorcą odszukali ukrywającego się mężczyznę. Stał on na schodach, trzymając ręce w kieszeniach. Policjant krzyknął:

— Wyjać ręce z kieszeni! — a potem: — Kto pan jesteś? dowód osobisty!

Nieznamyemu powolnym ruchem wydobyl jedną rękę z kieszeni, na stopnie druga. Błysnęła lufa rewolweru.

Padł strzał. Policjant trafiony kulą w czoło, zwał się na schody.

Złoczyca z rewolwerem w ręku, odpełnawszy dozorcę, pobił w kierunku bramy i znikł w ulicy Długiej.

Za nim, krzycząc przeraźliwie,

pobił dozorca, alarmując przechodniów.

Na rogu ul. Bielańskiej i Długiej bandyta wskoczył do dorożki, kierowanej przez Michała Łapiędo na, i groźąc rewolwerem, kazał się wieźć do Miodowej.

Stojący na posterunku policjant, st. post. Jan Czaplarski, pobił za dorożką, a za nim przechodzący w tym czasie woźny ministerstwa skarbu Franciszek Mrowiecki.

Bandyta zmierzył do policjanta, strzelił, raniąc go w lewe ramię. Policjant nie tracąc przytomności, dobył również rewolweru i odpowiedział strzałami. Między bandytą a policjantem wynikała formalna bitwa, do której przylączył się

również i woźny Mrowiecki. Z obu stron padło około 20 strzałów.

Jedną z kul trafiła bandytę w brzuch.

Ranny bandyta skierował lufę rewolweru w stronę dorożkarza, nakazując mu szybszą jazdę.

Dorożkarz w obawie przed śmiercią, przechylił się gwałtownie z koła i spadł na bruk jezdni, udając, że został zraniony.

W tej chwili koń skreślił gwałtownie w lewo, tarasując dorożką całą ulicę.

Wyczerpany z upływu krwi bandyta stracił przytomność.

Przewieziono go ta sama dorożką do XII komisariatu, gdzie ze znalezionych przy nim dokumen-

Żądania świata pracy zakomunikowane Rządowi

Delegacja parlamentarnej grupy pracy w składzie vice-marszałka Senatu, sen. Kwaśniewskiego, sen. Marijana Malinowskiego, sen. Borowskiego i posłów Madeyskiego i Gduli, została wczoraj przyjęta przez p. vice-premiera Kwiatkowskiego.

W ciągu półtoragodzinnej rozmowy delegacja przedstawiła vice-premierowi położenie świata pracy i zakomunikowała postulaty oraz wnioski, zmierzające do ożywienia

życia gospodarczego oraz zwalczania bezrobocia.

P. min. Kwiatkowski w odpowiedzi zaznajomił delegację z poczynaniami i zamierzeniami rządu, mającymi spowodować poprawę w życiu społecznym.

W miastach, miasteczkach, osadach fabrycznych i wsiach całej Polski pojawili się specjaliści wysłannicy naszego pisma, aby w bezpośrednim zetknięciu się z wszystkimi warstwami ludności stwierdzić, co myśli kral, jak ocenia dzisiejszą sytuację gospodarczą państwa i jakie widzi z niej wyjście.

Nie do wszystkich oczywiście obywateli, którzy mają coś istotnego do powiedzenia, będą mogli dotrzeć nasi wysłannicy.

Prosimy więc tych wszystkich, którzy chcieliby wziąć udział w naszej akcji, aby spisać swe uwagi i nadesłać je do Redakcji.

Każdy list, jeśli tylko zawierający będzie myśl nową i trafną z wzięcia, zostanie opublikowany.

Raporty naszych wysłanników zaczęły ukazywać się już w najbliższych dniach.

Kara śmierci w Łucku za wymordowanie śpiącej rodziny

19-letni mieszkaniec kolonii Wilhelmówka pod Łuckiem, Bronisław Kononka przybył o zmierzchu do domu swego byłego chlebodawcy, Jana Piejaka, w kol. Andrzejówka i pozostał tam na nocleg. Piejak uchwodził za celownika małego, miał nawet własną miotkarnię, którą wypożyczał okolicznym włościanom. Tej nocy nie było go w domu.

Gdy rodzina Piejaka udała się na spoczynek, Kononka wymordował śpiących sielera, a mianowicie Jone-Piejaka, Antoninę, Jolentę córkę Janinę i 12-letniego Tadeusza.

4-letni Stefan otrzymał 5 ciosów, które nie okazały się jednak śmiertelne. Zbrodniarz przystąpił następnie do porabunku, lecz znalazł w domu tylko 50 groszy. Celem zatarcia zbrodni, Kononka dom podpalił i zbiegł. Pożar zapa-

ważył nasiedzi i ugasił go. Sąd skazał Kononkę na śmierć.

6000 pańników do Gniezna

W dniu 26 b. m. odbędzie się w Gnieźnie tradycyjne uroczystości św. Wojciecha.

Pod koniec bieży tygodnia spodziewane jest przybycie pierwszych nielagrzmek ze wszystkich stron Polski.

Z najbliższych okolic Gniezna szyniarzom jest przybycie pieszko około 6.000 pańników, pozatem wielu autobusów nadzwyczajnych, 9 pociągów popołudniowych poznańskiej dystrykcji kolejowej i 8 pociągów specjalnych z innych okręgów kolejowych.

W tym czasie woźny Mrowiecki, Z obu stron padło około 20 strzałów.

Jedną z kul trafiła bandytę w brzuch.

Ranny bandyta skierował lufę rewolweru w stronę dorożkarza, nakazując mu szybszą jazdę.

Dorożkarz w obawie przed śmiercią, przechylił się gwałtownie z koła i spadł na bruk jezdni, udając, że został zraniony.

W tej chwili koń skreślił gwałtownie w lewo, tarasując dorożką całą ulicę.

Wyczerpany z upływu krwi bandyta stracił przytomność.

Przewieziono go ta sama dorożką do XII komisariatu, gdzie ze znalezionych przy nim dokumen-

toów okazało się, że jest to 26-letni Stanisław Kazimierzowy, stały mieszkaniec „cyrku” przy ul. Długiej 4.

Jak stwierdzono, był on już siedmioletnie karany za kradzież mieszkaniową.

Rannych policjantów Surata i Czaplarskiego przewieziono do szpitala na Czysiem. Do tego samego szpitala odwieziono również ciężko rannego bandytę.

Z przeprowadzonego przez policję na miejscu wypadku dochodzenia, wynika, że bandyta najprawdopodobniej planował dokonanie rabunku przez podkopk z piwnicy.

Prawdopodobnie miał on również jakichś współników, na co wskazywałby fakt, że do policjanta Surata w chwili, kiedy ten wezwany przez służącą wchodził do domu przy ul. Przejazd 1, podszedł przechodzień, pytając o policję, jakbyby umyślnie chciał go zatrzymać.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie w celu ujawnienia ewentualnych współników krwawego zbrodni.

Liczba ofiar w Palestynie

JEROZOLIMA, 23.4. — Wedle oficjalnego komunikatu oficjalnego od początku rozruchów padło 16 żydów zabitych.

26 Żydów znajduje się w szpitalu, poiatem jest 49 rannych.

Po stronie arabskiej jest 5 zabitych, 31 ciężko i 49 lekko rannych.

Wojna będzie nieprędko

We wsł Kule w pow. włodzyskim w ciągu jednego tygodnia urodziło się 16 dzieci i to same dziewczynki.

Ludność na podstawie tych urodzin wroży, że wojna będzie nieprędko.

„10 z Pawiaka”



P. Michał Bolek, jeden z 10 więźniów politycznych, wykradzionych z więzienia p. n. Pawiak w Warszawie przez bojowców z obecnym pułkownikiem Jurem-Gorzechowskim na czele. P. Bolek (z lewej) zamieszkuje obecnie w Krasnymstawie (woj. lubelskiej).

Addis Abeba nie odpowiada... kontakt radiowy przerwany

LONDYN, 23. 4. Z Kairu donoszą, że radiostacja w Addis Abebie dziś od godz. 11 przed południem nie odpowiada.

Radiostacja w Kairze bezskutecznie usiłuje nawiązać z nią kontakt.

Istnieją dwie ewentualności co do przyczyn tego naglego zamknięcia ra diostacji addis-abeskiej. Albo jest to następstwem jakiegoś poważniejszego defektu w aparaturze, albo też — co wydaje się prawdopodobniejsze — stacjonarna wioskła wystrzeliła nowe miotłce pobytu radiostacji i zniszczyła ją

bombami.

Z Asmary nadeszła tu wiadomość, że w pobliżu miast Kvoram, zdobytego przez Włochów przed przeszło 3-ma tygodniami, znaleziono doskonałe zamaskowaną grote, która jak się okazało, służyła niegusowi za schronienie w czasie jego pobytu na froncie północnym przed rozpościeraniem się wielkiej ofensywy włoskiej.

Grota była wprawdzie urządzona, posiadała oświetlenie elektryczne i cała wyposażona była kosztownymi danymi. (sk)

Prawo i praca

Wczoraj minął rok.

Ostatni podpis, jaki Józef Piłsudski położył pod aktem państwowym, widnieje na Konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku. W trzy tygodnie potem zamknął oczy na wieki...

„Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej”.

Tak głosi pierwsze zdanie 8-go artykułu Konstytucji z 23-go kwietnia, a po niej idą ważne słowa:

„Państwo roztacza opiekę nad pracą”.

Wyraźnie więc jest określono obowiązki zarówno rządzących, jak i rządzonych. Tu został dokładnie wskazany cel, do którego zmierzać musi zarówno rząd, jak i społeczeństwo, by przyczynić się do „rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej”.

Artykuł ten ma swoją specjalną wymowę dziś, gdy zagadnienie pracy stało się główną osią, do koła której obraca się całe nasze życie społeczne i gospodarcze.

Druga zasada, którą dziś u przytomności należy, zawarta w artykule 10-ym Konstytucji brzmi:

„Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach”.

Byliśmy ostatnio świadkami wykroczeń, jawnie kolidujących z prawem.

Państwo musi się bronić w sposób zdecydowany i energiczny przed wszelkimi tego rodzaju działaniami, by wszystkim obywatelom zapewnić możliwość spokojnej i wydajnej pracy.

# Entuzjastyczne powitanie na Węgrzech W pierwszą rocznicę Konstytucji Oświadczenie płk. W. Sławka

## zgotowano premierowi Polski

BUDAPEST, 24.4. — Tel. wł. — Premier Kościalski wsiadł na ziemi węgierskiej wczoraj o godz. 9.30. Za chwilę podróż premiera przybrała charakter tryumfalny. Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał pociąg, który przedstawił Polskę, gromadziły się wielkie tłumy, które owacyjnie witały premiera Kościalskiego i witaowały na cześć Polski.

## Nowy dyrektor P.Z.U.W.

P. Bronisław Ziemięcki

Wakujące od dłuższego czasu stanowisko dyrektora P.Z.U.W. powierzone zostało w dniu wczorajszym obsadzone, a mianowicie: P. Bronisław Ziemięcki, były minister pracy i opieki społecznej i b. prezydent m. Łodzi.

P. Ziemięcki przed trzema laty mianowany został urzędnikiem ministerstwa skarbu i pełnił obowiązki członka komisji rewizyjnej w metropoliach państwowych. Był dwukrotnie w ramach PPS. ministrem pracy i opieki społecznej, a mianowicie w gabinecie Morawskiego od 17 listopada 1915 do 16 stycznia 1919 i w gabinecie Skrzyńskiego od 20 listopada 1925 do 20 kwietnia 1926.

## Po wizycie prof. Bartla Jeszcze jedna informacja

W związku z pogłoskami, jakie wywołała ostatnia wizyta prof. Bartla w Warszawie, warto przytoczyć relację wywiadu dziennikarskiego z b. premierem, podaną dziś przez „Il. Kur. Codzienny”.

— Przyjechałem prosić — mówił prof. Bartel — aby rozmówić się z premierem. Miałem pierwotnie zamiar przybyć dopiero w piątek, t. j. na powrocie premiera z Budapesztu. Ponieważ jednak zmieniła się data jego podróży, wysłałem wiadomość do premiera, w której wyraziłem nadzieję, że ten, gdzie zabawię w Warszawie tylko do środy popołudnia.

— Ale co też panowie wypisują no gazetach o Lwowie? Były to daleko poważniejsze rzeczy. Jeśli do ludzi strzelają, a ci nie uciekają!

## Obłąkana porzucona na moście

Na moście w Nowym Dworze, koło Modlina, jakieś wieśniak przywiązał manką swą żonę, robiącą wrażenie chorej i porzucając ją na chodniku, odciekał w niewiadomym kierunku.

Kubeta z opiekunką się przechyliła i odprowadziła do posterunku policyjnego, gdzie okazało się, że jest to mieszkanka osi Ławki, Ewa Rakowska, chora umysłowo, która maż porzucił, nie mając środków na leczenie.

## Szwecja zastanawia się czy pozostać w Lidze Narodów

SZTOKHOLM, 23.4. — W pewnych kołach politycznych szwedzkich, zwłaszcza w łonie partii Lewicy, lansowany jest od pewnego czasu projekt wystąpienia Szwecji z Ligi Narodów.

Projektodawcy dowodzą, że Liga Narodów dowiodła w sprawie Abisynii

całkowicie swej bezsilności, wobec czego uczestniczenie w tej instytucji nie ma dla Szwecji żadnej wartości.

Jedno z prawicowych ośrodków szwedzkich proponowało w tej kwestii wśród swoich członków zwołanie, w której 85 proc. głosów wypowiedziało się za wystąpieniem Szwecji z Ligi Narodów. (ms)

dwu reemigrantów wybuchła bomba. Dniom odmieszono zostało zabitych, kilku odniosło rany. Wagon uleżał zupełnie zniszczony.

Nie ulega wątpliwości, że zamach ten jest dziełem hiszpańskich faszystów. (dk)

razu węgierskiego, poseł węgierski w Warszawie p. Hory oraz poseł polski w Budapeszcie, Lepkowski. Na dworcu, udekorowanym flagami o barwach narodowych polskich i węgierskich, ustawily się poczty sztandarowe szeregu organizacji węgierskich, młodzież szkół na i tłumy publiczności. Po odegraniu hymnów narodowych nadzupian miejscowy powitał pana premiera serdecznym powitaniem.

Odpowiadając mu, premier Kościalski oświadczył, że wizyta jego w Budapeszcie leży na płaszczyźnie stałe zacieśniających się tradycyjnych stosunków przyjaźni pomiędzy Polską i Węgrami.

„Ta — dodaje premier — prawie leżąca w dziedzinie, bezinteresowna sympatia między narodami, których stosunków nie zmachilo nigdy żadne nieporozumienie, stanowi w dzisiejszej epoce cenny kapitał i dla układy stosunków międzynarodowych wojnie, przyczyniając się do pogłębienia wiary w możliwość tworzenia atmosfery zaufania, tak niezbędnej dla pokojowego współżycia i współpracy narodów”.

Po postojach na różnych stacjach pociąg przybył o godz. 12 min. 40 do Budapesztu, gdzie szefa rządu witał premier, Juliusz Gömbös, na czele całego rządu, jak również przedstawiciele wojska i władz.

Przed dworcem, jak również na ulicach, którym pan premier przejeżdżał do hotelu „Dunapalota”, zgromadzone były tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki na cześć Polski i premiera Kościalskiego.

Pierwszy dzień pobytu wypełnily różne przyjęcia i uroczystości. O godz. 13.30 odbyło się uroczyste złożenie przez pana premiera wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie premier Kościalski wraz z towarzyszącymi mu osobami wpisał się do księgi u regenta Węgier, poczem udał się do prem-

iera Gömbösa i do ministra spraw zagranicznych, Kanyi, którym złożył krótkie wizyty.

O godz. 14.15 poseł polski, Lepkowski wydał na cześć pana premiera śniadanie, w którym wziął udział m. in. premier Gömbös i szereg członków rządu.

## Znów 18 miliardów lirów na wojnę z Abisynią

RZYM, 23.4. — Gazeta urzędowa ogłosiła dekret, upoważniający rząd do otwarcia kredytu na łączną sumę 1.740.500 tys. lirów na wydatki, związane z kampanią w Afryce Wschodniej.

Kredyty te podzielone są następująco: ministerstwo wojny — 600 milionów, min. lotnictwa — 200 mln, marynarki — 500 mln, kolonii — 350 mln, spraw wewnętrznych — 90 milionów, spraw zagr. — 500 tysięcy.

## Negus w willi Grety Garbo zam. eszka w Szwecji po przegranej wojnie

SZTOKHOLM, 23.4. — Pomimo oficjalnych zaprzeczeń, utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że cesarz abisynijski Haile Selassie postanowił — na wypadek swej ucieczki z Abisynii — osłaść na stałe w Szwecji.

## 12-kilometrowy tunel pod Mont Blanc połączy Francję z Włochami

W Francji odbył i wkrótce na drogę realizacji projekt wielkiego tunelu pod Mont Blanc. W nowopowstałym Komitecie dla spraw tej olbrzymiej imprezy uczestniczą wybitne osobistości francuskie i włoskie. Komitet obraduje obecnie w Paryżu.

Już przed kilku laty narodził się plan połączenia Francji i Italii drogą samochodową, która przebiegałaby pod Mont Blanc. Gigantyczny ten projekt porzucono.

Niezależnie od kwestyi finansowych, polityczne względy nie sprzy-

jały swego czasu realizacji tunelu bezpośrednio między dwoma krajami.

„Dziś wielki plan znów wypłynął Narady zbliżają się już do kresu i — jak zapowiadają — prace zostaną rozpoczęte w najbliższych miesiącach.

Z Chamouni, które dzieli tunelowo-wojnie bezpośrednio połączone z Italią, ma biec nowocześnie droga, przeznaczona wyłącznie dla samochodów.

Podziemią część tej drogi obliczona jest na długość 12.600 metrów.

W najbliższej części tego wielkiego tunelu, który wytrzymałby masę górną Mont Blanc, temperatura do sięgnie 35 stopni ciepła! Upał ten

bedzie zneutralizowany specjalnym systemem wentylacji. Tunel będzie też wyposażony we własną elektryczność dla celów oświetlenia.

Koszty budowy tunelu wyniosą około 400 milionów franków. Koszty te mała się zamortyzować odpłatnie dwudziestu franków od przejazdu samochodu i od każdego tonny przewożonego towaru.

J. Z.

## 0 magistrat S'ask—Gdynia Obrady w Paryżu

Dnia 25 b. m. odbędzie się w Paryżu doroczne zgromadzenie akcjonariuszy Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego, mające na celu rozpatrzenie sprawozdania i bilansu Towarzystwa za rok 1935. W szczególności omówione będą wyniki eksploatacji magistratu węglowej S'ask—Gdynia, jak również ustalony będzie budżet wydatków na rok 1936.

Ze strony polskich akcjonariuszów w zebraniu wezmą udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw na czele z wiceministerami komunikacji pp. Julianem Piaseckim i Aleksandrem Bobkowskim.

## Pożyczka inwestycyjna na kaucje i wadja

Biuro Delegata do spraw 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej i Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, które mają wszelkie prawa papierów dłużnych — mogą być bez żadnych ograniczeń przyjmowane przez władze i urzędy państwowe jako wadja przy przetrzebieżeniu i jako kaucja na zabezpieczenie wszelkiego rodzaju umów lub

## Zabójcze tango Znów 6 samobójstw w Budapeszcie

BUDAPEST, 23.4. — W ostatnich tygodniach władze policyjne w Budapeszcie zanotowały aż 6 wypadków zamachów samobójczych, popołnionych pod wpływem ogólnej psychozy wynikłej na tle głęsnego tanga węgierskiego „Ostatnia niedziela”.

Okazuje się, że pomimo surowego zakazu, we wszystkich budapeszteńskich restauracjach i kawiarniach orkiestry potajemnie grają to tango, prze-

Wczoraj, jako w pierwszą rocznicę ogłoszenia nowej konstytucji, liczne osobistości ze świata politycznego i parlamentarnego, złożyły gratulacje pułkownikowi Waleremu Sławkowi, jednemu z głównych twórców konstytucji.

W południe grupa ludowa posłów i senatorów podejmowała płk. Sławka śniadaniem w hotelu Polonia.

W czasie śniadania przemówił p. Kiełak, któremu odpowiedział płk. Sławek:

— Wielką wagę — oświadczył — posiada pytanie, w jakim kierunku będą zmierzały oddziaływania polityków i działaczy na kształtowanie się ducha tych liczących nas mas naszego społeczeństwa. Czy system obliczeń nieprzemysłowych i nieralnych utrzymać będą

Wialemitenizacji twierdzą, że gen. Virgin zakupił w tym celu obszar na wille pod Sztokholmem. Jest to willa, która poprzednio była własnością G. Greta Garbo. (ms)

## 10 armat w prezencie od anonimowego państwa szwedzkiego

SZTOKHOLM, 23.4. — Szwedzki minister wojny otrzymał od dyrektora wielkiej angielskiej fabryki broni „Wickers - Armstrong” pismo

z zawiadomieniem, że pewien obywatel szwedzki, który pragnie aby nazwisko jego nie było ujawnione, zakupił w wymienionej fabryce 10 dział przeciwlotniczych najnowszej typu, przeznaczając je w darze dla armii szwedzkiej.

Fabryka „Wickers - Armstrong” donosi zarazem, że armia ta wartości ponad 4 miliony zł, znajdując się już w drodze do Szwecji. (ms)

## Cały Zamość szuka złodzieja który ukradł utatunowanego kosa

W Zamościu istnieje, powstały z inicjatywy przyrodnika p. prof. Millera, ogród zoologiczny, w którym wśród różnych okazów zwracał ogólną uwagę oswojony kos.

Piak ten posiadał talent przyswajania sobie wszelkich melodi, które pod jego wygwizdywał bezładnie. M. in. potrafił on również gwizdać hymn państwowy.

W tych dniach zakradł się do ogrodu jakiś złodziej i ptaka z klatką ukradł.

Więść o kradzieży wywołała wielkie poruszenie w mieście, ponieważ kos był ulubioncem wszystkich.

Ponieważ możliwe jest, że złodziej wywiózł kosa do innego miasta, polska rozesłała listy gończe.

## Dziś — chłodniej

PDM przewiduje na dziś pogodę o znacznym zmniejszeniu i miejscami przelotnym deszczem.

Chłodniej, słabiej wiatr zachodni i północny — w południu.

Wielkie zmiany w temperaturze, które w pierwszych latach swobodnej Polski, a które do dziś nie są jeszcze w pełni zrozumiałe, czy też w imię własnej godności ludzkiej wzięcie górę mównicą nadrozdumia.

Przemówienie swe zakończył płk. Sławek słowami:

— Trzeba, aby ten ustroj zarówno z jego litery prawa, jak i z ducha stał się regulatorem porządkującym współżycie naszego społeczeństwa i aby to, co wszystkim tego pokolenia wnoszą, było, widło ku umocnieniu, a nie osłabianiu naszego dobra „wspólnego, jakim jest Państwo.

W kołach politycznych spodziewają się, że w najbliższym czasie nastąpi kilka zmian na naszych placówkach dyplomatycznych.

Mówią o odwołaniu z Waszyngtonu ambasadora Słacka, który miał być przez siebie spoczynkiem i o powołaniu na jego miejsce obecnego ambasadora w Ankarze, Jerzego Potockiego.

## Min. Świątosławski w W. mie

W ciągu soboty i niedzieli bawił będzie w Wilnie minister oświaty, dr. Świątosławski w celu zapoznania się z Uniwersytetem Stefana Batorego.

## Dzień polityczny

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w południe ambasadora Rplitej w Ankarze, p. Jerzego Potockiego.

W Naradzie Gospodarcel, która odbyła się w dniu 21 b. m. na Zamku w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pod przewodnictwem P. Premiera Kościalskiego, brał również udział m. in. opłci społeczeństwa J. J. Jaszczółt.

## Wo ewoła Gnoi ski bada kwesję bezrobocia

Wczoraj w godzinach popołudniowych wyjechał p. wojewoda krakowski Gnoiński w towarzystwie p. wicewojowy dr. Małyszkińskiego do Chrzanowa, gdzie odbył dłuższą konferencję ze starostą, interesując się przede wszystkim sprawami bezrobocia na terenie zagłębia krakowskiego.

## Czerwonokóra święta Kanonizacja Ind anki

RZYM, 23.4. — Po raz pierwszy ma być kanonizowana czerwonokóra indyjska, Katarzyna Takawittha. Papież powołał referat beatyfikacji i kanonizacji nowej świętej kardynałowi Carlo Salotti.

## Tabun oszalałych koni wstrzymany reflektorami samochodów

BUDAPEST, 24.4. — Niezwykle chwile trwając przeloty nad Budapesztem.

Olbrzymi tabun koni, pasących się na pobliskiej puszczy, spłoszył się hukami promów i musio rozpaczyli wysiłki policji i żandarmerii, człchali się opanować w kierunku miasta.

Okolo 3000 rozszalałych koni szosą i zjadło się, że nie już nie zdolno uchronić miasta od niezwykłego napaści, grożącej nieobliczalnymi konsekwencjami.

Policja debreczyńska, zawiadomiona telefonicznie o zbliżaniu się tabunu oszalałych koni, korzystając z tego, że było już o zmroku, chwyciła się oryginalnego środka. Pośpiesznie zmobilizowano w mieście kilkadziesiąt samochodów i ustawiono szeregiem wprost szosy w wzdłuż do miasta z zapalonymi reflektorami.

Konie przelichnione przystępnie, a po pewnym czasie, zupełnie uspokojone, pozwoliły się „odprowadzić” spowrotem na puszczo. (i)

Konie przelichnione przystępnie, a po pewnym czasie, zupełnie uspokojone, pozwoliły się „odprowadzić” spowrotem na puszczo. (i)

## Pociąg utknął w tunelu pod śródmieściem Warszawy

Wentylacja w tunelu kolejowym między dworcem Głównym i dworcem Wschodnim w Warszawie jest wystarczająca przy normalnym ruchu pociągów, gdy przy dużej szybkości (przejazd trwał 3 minuty) dym wydobytwa się nazewnątrz przez otwory, wychodzące na al. Jerozolimską.

Gdy jednak wyjątkowo pociąg zatrzymany jest w tunelu, wypełniający wówczas tunel dym daje się napażerem we znaki. Wypadek taki miał miejsce przed kilkoma dniami.

Nocny pociąg przyspieszony z Wilna, mający przybyć na dworzec Główny, zatrzymał się w tunelu, z powodu zepsucia się hamulców, stanął na pół godziny w połowie tunelu pod Nowym Światem.

Dym szybko wypełnił także wnętrza wagonów i był jak kaski, że utrudniał służbie kolejowej sprawdzanie podwozi wagonów i badania, które hamulce są zepsute. Skutkiem tego pociąg przybył na dworzec Główny z dużym opóźnieniem.

Zbliżająca się elektryfikacja warszawskiego wozła kolejowego usunie powyższe niedogodności.

## Wspólnicy Stawiskiego kandydują do parlamentu

PARYZ, 23.4. — Poza kandydatami do Izby deputowanych z ramienia poszczególnych partii politycznych, zgłoszonych zostało tym razem również wiele kandydatów i „zw. dzikich.

Jest rzeczka znamienita, że wśród tych „dzikich” kandydatów na deputowanych znalazła się dwie osoby, które w przeszłości były w służbie Stawiskiego. Jedną z nich jest p. Bonne, drugą zaś b. sekretarz osobisty Stawiskiego, niejaki p. Romagnolo. (jz)

## GIEŁDA

Warszawa, dnia 23 kwietnia. Dewizy: Londyn 89.70, Holandia 303.75, Londyn 5.20, Nowy Jork 5.32, Nowy Jork (Kable) 5.32, Paryż 35.01, Paryż 21.56, Szwajcaria 175.50, Szwajcaria 21.45. Papieru procentowego: 2 proc. pół, stabilizacyjna 62.00 — 62.25 (notowani po 50 dot.) 62.86 (w proc.) 3 proc. prem. pół, inwestycyjna em. I — 70.00 — 69.50; 3 proc. pół, prem. inwestycyjne I em. — 67.00 — 67.15 — 66.50; II em. — 66.50 — 65.00; 4 proc. państw. pół, prem. wojenna 47.50 — 50.00; 5 proc. konwertybna 62.00; 6 proc. pół, dotarowa 24.50 (w proc.); 8 proc. w. z. Banku gosc. kraj.

94.00 (w proc.); 5 proc. oblig. Banku gosc. kraj. 94.00; 7 proc. oblig. Banku gosc. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosc. kraj. 83.25; 3 proc. L. z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. z. Banku rolnego 83.25; 81 pół proc. L. z. oblig. kom. Banku gosc. kraj. 81.00; 81 pół proc. L. z. Tow. kred. przem. pol. 81.20 (w proc.); 4 i pół L. z. stemki serja V 80.75 — 81.25 — 81.00; 5 proc. L. z. Warszawy 51.50; 5 proc. L. z. Warszawy 1933 81.25 — 81.25; 5 proc. L. z. Warszawy 46.00. Akcje: Bank Polski 94.00; Wzrost. tow. fabr. cukrowej 23.00; Ostrowiec 23 — 25.00; Starachowice 27.00 — 27.25; Węgry 11.00.

# Kiedy kobieta starzeje się?..

## Recepta na młodość

Mieczysław Cwikliński



Z pytaniem „kiedy kobieta starzeje się?” wracamy się dzisiaj do najmłodszej lubiarki sceny polskiej — znakomitej artystki, p. Mieczysław Cwikliński.

— Pierwszym dzwoniem, zwiastującym, że młodość się skończyła, jest zapewnienie młodszy, że dany kapelus „robi panią młodą” i twierdzenie krawcowej, że kostium, który klientka wybrała, jest „bardzo młody” — mówi p. Cwikliński. — Również okrzyk przyjaźliwej: „Jak ty dzisiaj dobrze wyglądasz!” jest poważnym memento, że młodość ucieka...

— Moim zdaniem granic wieku kobiet zupełnie się już zanurzy — twierdzi p. Cwikliński. — Znam stare „podlotki” i młode „starszaki”. Najważniejszą bronią przeciw starości jest pogodność i usposobienie i wiara w siebie.

— Kobieta, która powie o sobie „jestem stara”, naprawdę się starzeje — ciągnie dalej p. Cwikliński. — I wtedy nie pomoże żadna pielęgnacja w gabinecie kosmetycznym, kapelus, „robiać młoda” i „bardzo młody” kostium. Zakamienie psychiczne kobiety, brak wiary we własne siły, oznacza kres młodości. A powrotu już nie ma...

Pani Mieczysława Cwiklińska twierdzi kategorycznie, że zainteresowanie się wszelkimi przejawami życia i pracy zawodowa, która się naprawdę kocha, pozwala kobiecie zachować młodość do końca życia.

— Młodość demokratyzowała się — uśmiecha się pełnym czaru uśmiechem. — Każda kobieta chce być dzisiaj młoda. Bo dla starych nie ma miejsca w obecnym społeczeństwie. Jeszcze nie tak dawno kobiety starały się być piękne i młode tylko dla „Niego”. Dzisiaj poważna konkurentka „Jego” stała się

praca! Kobieta musi być młoda w urzędzie, w pracowni, na scenie. Młodość stała się dzisiaj podstawą egzystencji!

— Ale co robić, aby zachować tę młodość? — pytamy.

— Nie poddawać się zniechęceniu, nigdy nie rezygnować, wierzyć we własne siły i nie bać się o siebie — otwiera „recepta na młodość”!

Nasza rozmowa przerywa wejście p. Stensberg, męża czarującej artystki.

— Kiedy kobieta starzeje się? — zwraca się do małżonka p. Cwikliński.

— Dopóki się podoba, nigdy! — pada natychmiastowa odpowiedź.

## Wódz „Ognistego Krzyża”



Skraina lewica francuska, chcąc zdezawuować w oczach republikańskiej ludności twórcę i przywódcę faszystowskiego „Ognistego Krzyża”, zwie go „le comte Casimir”, jako że i to imię słowiańskie brzmi w języku francuskim trochę jakby niepozornie i całokształt wychodzi na coś w rodzaju naszego „hrabia Lolo”.

Mimo niefrancuskiego imienia, p. de La Rocque jest rodowitym Francuzem z dziada-pradziada. Tymczasem posiada, ale nie używa go nigdy. Zato chciał się swą rangą pułkownika skryć.

Zastąpił ją sobie namiętnością. W czasie wojny światowej, jako młody oficer na froncie niemieckim, dokonywał cudów waleczności. Raniony w łokrotnie, za każdym razem wprost ze szpitala wracał do swego oddziału. Znał też wszystkie, gdy wsparty na dwu kulach, prowadził swoich żołnierzy do ataku na okopy niemieckie.

Przeżyłszy pod koniec wojny „na odпочynku” do Maroka, stał się prawą ręką słynnego „Arykańczyka” marszałka Lyautey i najbarwliwym zwycięzca jego pokojowej metody pod boju.

Gdy raz pewnego w sztabie marszałka Lyautey otrzymał poufną wiadomość, że szef jednego z wielkich, doświadczonej w wojnie Francji i w sposobionych plemion arabskich, za-

merza przyłączyć się do „wojny świętej przeciwko gajrom”, p. de La Rocque postanowił na własną rękę zapobiec temu.

Ubrany w mundur galowy, lecz bez broń, dostał konia i zupełnie samotny pojechał do obozu Arabów. Zdumionemu i skosternowanemu szefowi oświadczył:

— Zapraszałem mnie kiedyś do siebie, ale tak się zawsze dotąd składało, że nie miałem okazji skorzystać z twojego zaproszenia. Dziś dopiero znalazłem chwilę wolną i myślę, że jesteś rad z mojego przybycia.

W czasie całonocnego pobytu w obozie, p. de La Rocque był świadkiem niezwykłego jakiegoś poruszenia. Co chwila przyjeżdżał skądś i odjeżdżał galopem wspaniały, dokoła odbywały się systemy jakieś narady. A p. de La Rocque, jakby nie widząc tego wszystkiego, widział z szelkiem przyjaźliwą pogawiedkę, w której oświadczył mu dużo o potęgę Francji i jej najczystszych względem ludności zamirach.

W nocy, p. de La Rocque leżąc w namiocie szefa, słyszał gwar rozmów prowadzonych przez starszyznę plemienia i czekał chwilę, gdy ułży blysk wznoszącego się nad jego plecia noża...

— Ale noc minęła spokojnie. A gdy weszło słońce, w namiocie zjawił się szef w otoczeniu całej starszyzny i i złożywszy pokłon „gajrom”, powiedział:

— Jesteś dzielnym człowiekiem. Jeżeli wszyscy twoi rodacy są tak samo rycerscy, chcemy być przyjacielami Francuzów.

W godzinę potem szef i starszyzna plemienia, prowadzeni przez p. de La Rocque, ušli się do kwatery marszałka Lyautey aby złożyć mu hołd.

Dziś p. de La Rocque nie jest już w służbie czynnej. Nie nosi też nigdy mundur, a tylko w uroczyste dni przy pina do klapy ubrania marynarkowego swoje klucze orderu — najwyższe odznaczenia bojowe, jakimi Francja i cała B. Ententa rozporządza.

Jako faszystm nie jest pokroju ani wielkiego ani niemieckiego. P. de La Rocque pragnie udrowienia stosunków w jego ojczyźnie. Dąży przedewszystkiem do ukroczenia korupcji i wszelkiej „stawiskowości”, której i on zawzięcie swą małatkowa ruine.

Nie chce być wodzem narodu. Pragnie tylko — jak twierdzi — doprowadzić do triumfu swoich idei, a potem uścisnąć się na ubocze i z oddali obserwować życie „odrozonej Francji”.

Armia jego zwolenników rośnie szybko.

Argus.

## 200.000 dni walki z gruźlicą Sanatoryjne leczenie Ubezpieczalni

Członkowie Ubezpieczalni społecznej, chorzy na gruźlicę, niezależnie od pomocy lekarskiej w czasie choroby, korzystają również z kuracji w sanatoriach.

Ubezpieczalnia posiada następujące sanatoria: w Bystrzy — 200 łóżek, w Staszówce-Ludwikowie — 210 łóżek, w „Warszawiance” w Zakopanem — 100 łóżek, w Warchole — 75, w Miłachinie pod Warszawą — 70, w Tuśniku pod Łodzią — 128, pod Obornikami w Poznaniu — 240, oraz dla dzieci w Smułkale pod Bydgoszczą na 45 łóżek i w Pradniku Białym pod Krakowem na 25.

W ub. r. chorzy na gruźlicę specjalnie w tych sanatoriach 200.000 dni.

## Ze sportu Pierwsze sukcesy naszych łyżdzów w Nici



W czwartym dniu zawodów łyżdzianych w Nici, polscy łyżdzicy odnieśli poważny sukces.

Konkurs kawatolji szwajcarskiej, w której startowali łyżdzicy 7-8u narodowości — każdy tylko na jednym koniu — po dwukrotnie rozegranej wygrał nr. Lewicki na Duncanie.

Tem samym jedną z najlepszych łyżdzian przelazł zjazd puchar, ustanowiony przez kawalerię szwajcarską, staje się na rok własnością naszej szkoły jazdy Centrum wyszkolenia kawatolji.

Konkursowi na Zboju, mając bezbłędny przebieg, otrzymał 7-a nagrodę.

W konkursie o narodzie kawatolji białejkolejki Czerniawski na Warszawiance otrzymał wstępną honorową.

## Warszawa - Gliwice Szlady reprezentacji na mecz piywalki

W sobotę odbędzie się na pływalni YMCA w Warszawie międzymiastowy mecz piywalki Warszawa — Gliwice. Drużyna gliwicka przybywa w piatek do Warszawy pod kierunkiem dyr. Landau.

Program meczu przedstawia się następująco:

200 m. st. dow. — Bocheński i Karpiński (W) — Richter i Aramesch (G); 50 m. decz. — Bocheński i Gumowski (W) — Müller i Alexa (G); 100 m. klas. — Bozuth i Maszer (W) — Armesch i Sigmond (G); 100 m. na wznak — Jastrzebski (W) — Winkler lub Sokolik (G); sztafeta 3x100 m. st. zmian. — Jastrzebski, Bozuth i Bocheński (W) — Winkler, Richter II i Aramesch (G)

## Nowe propozycje holenderskich piłkarzy

Zarząd Ligi otrzymał w środę depesze od Ligi Piłkarskiej Holenderskiej z zawołaniem, że pragnie ona nadal doprowadzić do skutku przyjazd drużyny holenderskiej do Polski na dwa mecze z reprezentacją Ligi polskiej, ale ostatecznie odwołuje rezerwacje sobie na koniec kwietnia.

Jednocześnie Holendrzy zabijają, czy zamiast terminów 11-14 czerwca, projektowanych poprzednio przez Ligę polską, nie byłoby możliwym przesunąć na terminy 25 i 28 czerwca.

Zarząd Ligi PZPN na czwartkowym zarządzie powołał przewodniczącym w tej sprawie do dziejczy najprawdopodobniej przychylna.

## Koszarawa odpokutuje za rozwydrzenie swoich zwolenników

W godzinę potem szef i starszyzna plemienia, prowadzeni przez p. de La Rocque, ušli się do kwatery marszałka Lyautey aby złożyć mu hołd.

Dziś p. de La Rocque nie jest już w służbie czynnej. Nie nosi też nigdy mundur, a tylko w uroczyste dni przy pina do klapy ubrania marynarkowego swoje klucze orderu — najwyższe odznaczenia bojowe, jakimi Francja i cała B. Ententa rozporządza.

Jako faszystm nie jest pokroju ani wielkiego ani niemieckiego. P. de La Rocque pragnie udrowienia stosunków w jego ojczyźnie. Dąży przedewszystkiem do ukroczenia korupcji i wszelkiej „stawiskowości”, której i on zawzięcie swą małatkowa ruine.

Nie chce być wodzem narodu. Pragnie tylko — jak twierdzi — doprowadzić do triumfu swoich idei, a potem uścisnąć się na ubocze i z oddali obserwować życie „odrozonej Francji”.

Armia jego zwolenników rośnie szybko.

Argus.

## Kronika sportowa

MIEDZYNARODOWY WYSCIG łalkowy na Dunaju odbędzie się w dniach 31 maja i 1-go czerwca. Startować mają Węgry, Austriacy, Niemcy i Czechy.

DO BOKSERSKICH MISTRZOSTW polski okręg lubelski zgłosił dodatkową czterech zawodników, a mianowicie: Siachurskiego (w. nieszka), Wojsławskiego (w. kogocia), Krawczyńskiego (w. portowa) i Berza (w. lektka). Borem, czter. startujących w mistrzostwach Polski 24-26 b. m. w Łodzi wzięli 71 zawodników.

W POSZCZEGÓLNYCH WAGACH startują na mistrzostwach: w. musza — 9 zawodników, w. kogocia — 11 zawodników, w. półkogocia — 10 zawodników, w. lekka — 8 zawodników, w. półlekką — 10 zawodników, w. średnia — 8 zawodników, w. półciężka — 8 zawodników, w. ciężka — 7 zawodników.

TURNIEJ BOKSERSKI organizuje w dniach 31 maja i 1-go czerwca Nabyli w Warszawie, z udziałem drużyny zrywającej ze Lwowa i Krakowa oraz siłoznawców z Warszawy.

WALKI BOKSW w amerykańskim Parku Sportowym zorganizował Amerykanin Jeff Diebold. Widownia codziennie jest przepiękna.

## To klienci są winni naszej niepunktualności — odpowiada rzemieślnik

Otrzymałmy listy z prośbą o zamieszczenie list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule „Express” „Co nam łożnika i życie utrudnia” znalazłem na zezkanie na niepunktualność rzemieślników, krawców, szewców i t. p.

— Ja sam jestem rzemieślnikiem. Ale też jestem klientem rzemieślników. Przeczytałem słowa zarzutów ze wstydem i musiałem im niestety... przyznać słusność.

I szewcy, i krawcy, i stolarze nasi przesyła często, a nawet zwykle niepunktualności, ale nie można ich truć z całą bezwzględnością potępiać. Znowo przeliczyć sobie wyobrazić, że ktoś chciałby umyślnie wstrzymać wykonanie zamówienia i czekać dłużej na zapłatę, naradzając się na wymówki, gniew a nawet awantury klienta.

Cóż więc przeszkadza rzemieślnikom być punktualnym?

Przeważnie — sami klienci, właśnie klienci.

Pani, która zamówiła suknię na podwód, bardzo się obraziła, że krawcowa nie uwarzyła w te podwód, że myślała, iż to tylko podwód „na niby”, a je przecież 90 proc. pła, zamawiając suknię czy okrycie zaszczytając, że to na podwód, na bal, na przyjęcie, że konieczność za dwa dni potrzebuje... nie przychodzi po suknię przez miesiąc, albo i dłużej. Bo sukni im się odechciało, czy zabrakło pieniędzy na zapłatę za robotę, albo wypadł właśnie pilniejszy wydatek, lub poprostu jakos „zestęło”.

To samo z szewcem, krawcem, a zwłaszcza z stolarzem...

Zdarza się, że w stolarza zamówiła kosażkę za dwieście zł., wpłaci 20 zł. zadatku, uprzedzi, że bardzo mu się spieszy. Stolarz pracuje dniami i nocą, a gdy szala jest gotowa klient przychodzi po używkę... pół roku, a nieraz — wogóle nie przychodzi.

U mojego sąsiada, szewca, leży para luteńskich pliconek damskich oddanych do zelowania jeszcze na jesieni. Mój sąsiad ma nadzieję, że teraz, pod lato, właścicielka nareszcie je odbierze.

## Królową francuskich prow.ni) piękna Korsykanka

Dorocnym zwyczajem odbyły się w Nici w drugie święto Wielkiociny wybiegi najpiękniejszych przedstawicieli prowincji francuskiej.

W pierwszy dzień świąt nawet z nieliczkiego, zawsze błękitnego, nieba padał śnieg, psując wszystkim nastrój.

— Ale w drugi dzień świąt, wtedy, gdy miał się odbyć wybór, słońce zajaśniało na bezchmurnym niebie.

W tem stosie przedelfowały piękności prowincjonalne.

Było ich wiele: clemnowose Prowanalski z południa, jasnowłose piękności z północnych prowincji, podobne do Hiszpanek przedstawicielki kraju Basków.

Sąd wypadł prawie jednomyślnie. Wybrano na królową piękną Korsykankę Mimi Desanti, która wśród okła-

## Wódz „Ognistego Krzyża”



Skraina lewica francuska, chcąc zdezawuować w oczach republikańskiej ludności twórcę i przywódcę faszystowskiego „Ognistego Krzyża”, zwie go „le comte Casimir”, jako że i to imię słowiańskie brzmi w języku francuskim trochę jakby niepozornie i całokształt wychodzi na coś w rodzaju naszego „hrabia Lolo”.

Mimo niefrancuskiego imienia, p. de La Rocque jest rodowitym Francuzem z dziada-pradziada. Tymczasem posiada, ale nie używa go nigdy. Zato chciał się swą rangą pułkownika skryć.

Zastąpił ją sobie namiętnością. W czasie wojny światowej, jako młody oficer na froncie niemieckim, dokonywał cudów waleczności. Raniony w łokrotnie, za każdym razem wprost ze szpitala wracał do swego oddziału. Znał też wszystkie, gdy wsparty na dwu kulach, prowadził swoich żołnierzy do ataku na okopy niemieckie.

Przeżyłszy pod koniec wojny „na odпочynku” do Maroka, stał się prawą ręką słynnego „Arykańczyka” marszałka Lyautey i najbarwliwym zwycięzca jego pokojowej metody pod boju.

Gdy raz pewnego w sztabie marszałka Lyautey otrzymał poufną wiadomość, że szef jednego z wielkich, doświadczonej w wojnie Francji i w sposobionych plemion arabskich, za-

## KAROL NORDEN 90 TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „NAZEMSTWO GWIAZD”

Ryta Valdi, znana przed laty gwiazda sceniczna, rozwodziła z hr. Ralfem Rózytyckim, po ucieczce z domu i popularności odczyta się na deo nedy.

— Siuśm, panna!, napij się ze inną — odezwał się ochrypły głos męski.

Obok siedział jęzokompu purpurowy od wypitych trunków... Rozwałony na krześle, grubo, ciężki, barzysty...

Podniosła kieliszek:

— Chaim! Na zdrowie!...

— Lu... Siadaj tu, panna!... Funduje!... Panienko!...

Krzyknął na bufetową, wyglądającą zresztą na wszystko inne — tylko nie na panią... Cztery twiększe z „kropelkami” — wzmoocione!...

Ryta nie ociągając się — bez wzdragań i ceremonij zbitych w tym lokalu, przesiadła się do stołu pianeego, grubego jęzokompu. Zadowolona była z tej znajomości. Może też zapłaci za kolację, a prztem czas jakos przedzej przejdzie do rana... Niepodobna przecież w nocy wracać do domu — bzdził cała rodzina, dawniej pokoiwicy Rity Valdi, która swą była pracodawczynią przysmagela w swem suterenowym mieszkaniu na Wąskim Dunaju. To wspaniałe w istocie swęj dość szczerze, nie było pobawione pierwsiostwów interesowności.

Felcia gorliwie pomogła Rycie wysprzedać się z resztek garderoby, zachowując przy tych transakcjach znaczna część otrzymywanych kwot jako prowizję — dla siebie. W ten sposób pobierała opłatę za zamawianie przez Rytę łożko, umieszczone w kąpie izby za odrapanym parawanem. Pieniądze te były



bardzo potrzebne głównej lokatorce sutereny, bo za młodość nie panowała w tem mieszkaniu. Mąż Felci z zawodu asfaliarz — prace miewał tylko dorywczo, natomiast upił się stale, systematycznie i codziennie. Jedno dziecko dwuletnie, pelżajno pod podłogę, a drugie kilkuniesięczne, wrzeszczało w trznowej kołysce. Felcia, aby utrzymać i nakarmić te gromadkę — od świtu do nocy krzotała się przy baidi — w wyziewach mydlin i chloru, w kwasywnym zaduchu brudnej bielizny... I Rycie, gdy skurczona s edziała lub leżała na swoim łożku i przypatrywała się pochylonej nad nią, to znów wykręcającej z pasją mokrą bieliznę w rękach — marzeniem Felci była wyzmaczka — zdawało się szaszem, że znou jest mała Małgosia w suterenie matczynej... Ze to wszystko, co przeżyła w ciągu tyłu lat — trumny, siawa, okłaski, miłosne szaty, piękne toalety, kicnoty, nuda, mąż — hrabia, piękny Marian Warolewski, kłeski zawody. Geno Żarkowski — to tylko sen! — I tę nigdy nie było Rytę Valdi, ani Margaretę hrabiny Rózytyckiej — i że to coś roło się Małgosce, czekającej aż matka przewie pranie i da jeść... Żur na kiełbasie albo kapuste kwasoną z grochem i kartofkami... I dopiero przywołuje ją do rzeczywistości skrzęcający nieco głos Felci — Pani hrabina spisz?

I zaraz potem wrzątek skierowany w stronę dwuletniej dziewczynki:

— Nie petaj mi się pod nogami szczeniaki! — bo jak cię kopnę!...

Wieczorem Felcia jest bardzo zmęczona. Gdy pada na łożko, momentalnie zasypia snem tak twarzym, że nie budzi jej nawet krzyk dziecka w kołysce. Trudno tedy wracać po nocę i przerywać Felci dobrane zasłużony odпочunek i słyszeć z jej ust swarliwe:

— Pani hrabina znou po nocę się szweda!...

Wiec Rytę pije i pije z grubym, czerwonym jęzokompu... I gloszcze co pieszczołiwie po maleńkiej, prowokuje dotknięcia jego wielkich, spocnych łap i zaślinionych warg... Ręca raz poraż spróśnie do wpię, aż pijany grubas rechocze formalnie ze śmiechem...

— Morowa z ciebie baba!... — bełkotce — podobasz mi się!...

— I ty mi się podobasz!... — Chłop jesteś w sam raz!...

— To się wie!... Pił!... Funduje!... Stać mnie na to!... Panienko!... muzykę!... Żeby wesoło było!... Nastawiaj pater!...

— Kiedy — tończy bufetowa — awantura może być... Na ulicy śmiech!...

— E! napiewa!... Muzyka!... Piace!... — i wiska bufetowej w rękę dwie piccioziółki. Argument okazuje się dość przekonujący. Bufetowa nakłada na pateron jakąś płytę i obraca kilkakrotnie korba. Rozlegają się dźwięki tangy. Płyta jest stara, zużyta i grzeszący. Rytę podnosi nagie rękę do czoła. Co to za melodia... Jakaś taka znana... A teraz śpiew... „Było ich tyłu — lecz ty byłś jeden... Ciebie jednego nigdy nie zapomnę!... Ten głos... Czyj to głos? Możli!...

— Panienko!... Co to?.. smutnie!...

— To bardzo ładne!... Tango!... Śpiewa Rytę Valdi!

— Rytę Valdi? A co to za jedna taka?

— Nie wiesz pan?.. Za wielką artystkę była, za gwiazdę, i za hrabinię!

— Pies że z nią polkę na Ochocie tańcował!... Za smutnie!...

Rycie zwiśla dółna warg... Oczy zniemochmiały — patrzy bezmyślnie w jeden punkt na przeciwległej, niebieskawo-brudnej ścianie... Z palców wysunął się kieliszek z niedopitą wódką, której stróżka ślepią po zaplanionej ceracie... Rytę słucha... Słucha własnego głosu... głosu tej dawniej Rity Valdi, która już nie śmie!...

— Posłabym za baba — gdybyś wrócił do mnie, Lecz ty nie wróciłeś, bo szczęście nie wraca!...

— A ty czegoś tak śpieć wytrzeszczyła?! Płacz baba — czy kiego diabła!... Panienko!... mówilem, że za smutnie!... Jeszcze cztery większe i zmienić płytę!... Sztafka!... No, ty! rusz się!... Pięny!...

— Józek! rusz się tam! Jedzenie gotowe!... Chodź Teresko!... mama da zupki!... Taki wam dzisiaj kapusniak na wiewprzowem uchu wyszykowałam, że ha!...

Bezrobotny asfaliarz, mąż praczek Felci dźwignął się leniwie z rozłożonego łożka.

— A hrabina nie zapłaciła? — zanyta!

Felcia obejrzała się niespokojnie na parawan, osłaniający żelazne łożko, na którym w tej chwili leżała Rytę Valdi. Chwiciw się równoważona była pewna dokołobocznego wspaniałostwa. Troche jej zdał było też „pani hrabiny”, która pamiętała w tak odmiennych od obecnych warunkach. To się wie, że płacić powinna, ale przecie tem białactwu bucki i pofoczyć z nóg już spada!... Ciepłego odzienia niema na taki ziąb, a wygląda to jak zmora... Ani jej poznać...

— Zapłaci!... — szepnęła.

— Aha!... zapłaci!... Tylko kiedy?! Nie takie teraz czasy, żeby hrabiny za darmo trzymać!...

— Przeszanie, Józku!...

— Co mam przesiać?.. W swoim prawie jestem! Niech płaci! — kiedy mieszka!.. A nie! — to fora ze dwora!... Mnie się już lada „sublikatorka” trafla... Nie hrabina tam żądna, nie za artystkę chodzi, ale za dziewczynki!... „Fest” dziewucha!... Taka akuratnie będzie płaciła!...

— Ja tam w swoim mieszkaniu sówniwa takiego i obraby Boskiej nie chce!... — zaonpawła gwałtownie Felcia.

— Grunt „forsa”!

— Grzechu na sumienie nie weźmie!...

— A zapłaciś to sumieniem komorne i bachory, nakarmisz?!

— I żeby tobie na wódkę starczyło!...

— Ty mi wódkę nie wypomni!... bo jak tym garnkiem w le przesła!...

— Spróbuj draniu! Już ja cię uszlache!... Chwycifa za pogrzebac.

Maż nasz rozmach Felci — był zresztą jeszcze trzeźwy i nie nasycił się smaczny, gorącym kapusniakiem — więc pojednawco rzekł:

— Co się mamy wadzić? Swoje mówię, hrabina — niech płaci!...

D. c. n.

# Ci, którzy pracy nie zaznali

## Jak żyją - i co ich czeka?

Rankami, gdy lica już na dobre fabryki, gdy stukają kowadła i młotki, gdy terkoła krawiec i szewskie maszyny, gdy unosi się już dawno ze zgrzytem żaluzje sklepowe, gdy pomykają na rowach roje gońców, gdy miasto drży, tętni, zachłystuje się pracą, szybko, spieszna, pełna, wyteżona — wychodzi z suterenu i poddasy, z kamieni i chat, legion dziwnych ludzi...

Młodzieńcy, chłopcy, dziewczęta, dzieci...

Ubrani jak do pracy, ale się nie śpieszą. Znikają z domów na cały dzień, ale nie zabierają śniadania, ani narzędzi i narzędzi. Idą nieprzynaglęnie określona godzina, dają nie w określone miejsce. Idą zaspokojeni, zadowoleni, przybici, bez radości i bez nadziei.

Idą szukać pracy. Bez nadziei, że ją znajdą.

Bezrobotni...

Młodzi spośród nich, to przeważnie bezrobotni od urodzenia, bezrobotni „dla siebie i dla swoich ojców” i matki, starsze rodzeństwo i krewni — też nie pracują, bezrobotni „z fachu”, bo jedynym ich chlebem wstał z nad elementarza jest — poszukiwanie pracy; bezrobotni „chroniczni”, bo szukają pracy całymi miesiącami, a nawet latami; ciężko to wyznaczyć — kandydaci na bezrobotnych „dożyłniczy”. Bezrobotni starszy, który po latach pracy znalazł się bez zaliczenia, ma przynajmniej zadatki na znalezienie spójnego wrota pracy. Zna swój fach, umie i chce pracować...

Ale istnieje narastający w całej Polsce młodzieży, która nie poznała jeszcze smaku pracy, nie zna jej teorii ni praktyki, nie zna jej

cierpień ni rozkoszy. — marzy o niej, jak o przyjemnym cacku lub leku się jej, jak kociu.

Ten legion młodzieży wychodzi każdego dnia ze swych domów... Nieraz ucieka z głodu poznania świata lub z głodu żołądka, nieraz idzie z biogostawieniem rodziców, częściej — z kulakami na drogi i zlorzeczaniem:

Ruszę się wreszcie, walkonię, poszukam pracy!... A nie, to zdycha!

Wiele „ruszają się”... Rozprasza się po mieście i po przedmieściach. Błądzą. Jedni wędrują na wieś, inni na dachach lub na resorach wagonów przemierzają Polskę, póki ich nie przychwyli służba ślepiowa i nie odda w ręce policji. Tłoczą się po biurach pośrednictwa pracy dla młodocianych... Walsują się po dworach, stają przed fabrykami, wlepkają się do sklepów, kwitują przed kawiarniami i restauracjami, zgłaszają się do kantorów, pukają do warsztatów, i, mnnac czapkę:

— Może potrzeba „chłopca”?... Wmieszal się w ich tłum, siedliśmy z nimi w poczekalni biura pośrednictwa, „Przypaliśmy” od nich papierosa na lawecie w Alei, najbliżej ich do przeniesienia waziki na dworcze, zarzeliśmy do ich syplalni i świetlicy w Ognisku dla młodzieży niepracującej. Mówiliśmy z nimi szczerze „w cztery oczy”:

Co myślisz ci młodzi?

— Jak sobie radzą w złej dolinie? Czem chcieliby być?

— Dlaczego przez całe lata nie znajdują pracy?

— Jakimi „sposobów” używają, by w dzimie wielkiego miasta zdobyć sobie chleb i dach?

— Jak sobie wyobrażają swą przyszłość?

I jaka naprawdę przyszłość ich czeka? Opowiem o tem dzień po dniu. I zastanowię się nad doniosłym zagadnieniem: — Jak im pomóc? Co z nimi uczynić, by się nie zagnarowali?

### Premier Kościalkowski w Budapeszcie



Jak już wczoraj donosiliśmy, p. premier Marian Zyndram Kościalkowski wyjechał w ub. środę z oficjalną wizytą do Budapesztu. Zdjęcie nasze przedstawia moment odjazdu p. premiera z dworca Głównego w Warszawie.

### Na ekranie życia

#### Słowa prawdy

Ostatni numer Dziennika Zarządzeń warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów poświęcony został w całości pouczeniom funkcjonariuszy o ciążących na nich obowiązkach.

„Większość zażaleń — czytamy w Dzienniku Zarządzeń — powodowana była nieodpowiednim zachowaniem się personelu wobec interesantów, a w wielu wypadkach zażalenia były wprost: spowodowane aroganckim odezwaniem się pracownika pocztowego, lub niezyczliwym, mającym pozory szkany traktowaniem słusznych żądań interesantów.”

Podobne incydenty nie są do pominięcia w firmie prywatnej, która sukces swój gruntuje na reklamowej uprzejmości. Pouczenie Dziennika Zarządzeń zalecają również pocztę stosowanie tych samych metod handlowych, które jedyną sympatię i zaufanie klienta.

Personel wykonawczy musi wyzbędzie się szablonych, biurokratycznych metod pracy i s-osobów myślenia kategoriami urzędniczo-biurokraty. Tak brzmią znamienne pouczenia. I dalej: urzędnik musi czuć się agentem handlowym wielkiego przedsiębiorstwa, w połowę do miesiąca płatnych usług swej klienteli.

Te parę słów prawdy, zawartych w pożytecznym Dzienniku Zarządzeń, przy czynią się może do przeprowadzenia z urzędów arogancki od biurokratyzacji niezyczliwości i szabloności, godzącej w interesy i godność potentata. A pełnię, owa meszeczka „drga strona okienka”, niewątpliwą musi odzwiercadszysfatsfaksję, gdy czyta Dziennik Zarz-

#### Poleski Dom Akademika

Wśród młodzieży akademickiej w Warszawie powstała w swoim czasie myśl budowy Domu Akademika na Polesiu. Chodziło o stworzenie ośrodka, umożliwiającego członkom akademickim kół rozwinięcie ziem wschodnich oraz słuchaczom Studium o ziemiach wschodnich — barośredniego zębienia się ze społeczeństwem poleskim oraz zmianie stanu gospodarczego i kulturalnego Polesia.

Ponadto Dom skupity wszelkie przejawy miejscowej inicjatywy gospodarczej i społecznej.

Budowa poleskiego Domu Akademika wkracza obecnie na drogę realizacji, Dom stanie nad Styrem w gm. Kuchockiej Woli.

Dom Akademika będzie niewątpliwie domiosłą placówką kulturalną, która zwiąże mocno zainteresowania młodzieży pokolenia z terenem kraju o wielkiej przyszłości.

#### Od 10-ciu lat

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej poruszono m. in. sprawę szkoły, budowanej przy ul. Dwernickiego i Snopkowskiej.

Budowę rozpoczęto przed 10-ciu laty. Złożono fundamenty, wybudowano sułteryjny i parter, poczem... porzuciono robotę.

I od 10-ciu lat mury gmachu niszczone są

Prawdziwie.

## Grozi nam rekord... analfabetyzmu

# Katastrofa oświaty w Polsce

— Dziś mamy milion dzieci pozbawionych szkoły, ale jeśli nie przedsięwzięcie się natychmiast, powiększymy: niomurowanych środków zaradczych, grozi nam coś znacznie gorszego — mówi nasz informator.

— Czy pan przewiduje dalsze zmniejszenie etatów nauczycielskich?

— Ach, nie o to chodzi. Katastrofa nastąpi nawet w tym wypadku, gdy utrzymamy obecną liczbę nauczycieli, a nawet będziemy ją zwiększać niezmiernie. Żyjemy w okresie wzmożonego przyrostu dzieci w wieku szkolnym, który trwa już od kilku lat, a punktu kulminacyjnego osiągnie około roku 1940.

Możemy więc oczekiwać się okresu, w którym Polska pobije rekord analfabetyzmu w Europie. — Jakże możnaby przedsięwziąć środki zaradcze? — Powtarzam, najradkalniej. Bo już jutro może być za późno. — Badźmy szczerzy i nie okłamujmy siebie samych. Winy dzisiejszej katastrofy oświaty powszechniej nie można składać wyłącznie na kryzys, niedzę, szczupłość budżetu państwowego. Zawsze bowiem są takie cele, na które pieniądze i środki znaleźć się muszą. Przecież dla czynników, któ-

rych zadaniem była opieka nad oświatą, nie był tajemnicą ten nadmierny wzrost dzieci w biejącym dziesięcioleciu.

I trzeba powiedzieć wyraźnie, że one są winne, iż wiedząc, co grozi szkole powszechnej, nie przygotowały żadnego planu opowania katastrofy.

Wszystkich odpowiedzialnych za losy oświaty w Polsce trzeba obwinąć nietylko za brak przewidywań, ale zarazem za brak zdecydowanej woli, za dopuszczenie do ogromu krzywdy, wyrządzonej na całe życie milionowi młodych obywateli. Dzisiaj więc środki na szkołę, na nauczycieli znaleźć się muszą.

Cóż znaczy nasz budżet na oświatę, wynoszący 311 milionów złotych, wobec np. budżetu Związku Sowieckiego, wynoszącego 12

miliardów rubli?

Trzeba dodać, że w Rosji też nie zorganizowano się odrazu. W ostatnich latach dopiero przeprowadzono gwałtowną reformę, w wyniku której wrosła liczba nauczycieli trzykrotnie, przy równoczesnej znacznej podwyżce płac, dokonanej w ostatnich dniach.

Musimy więc natychmiast zacząć się do usuwania katastrofy, oświatowej w Polsce.

Że uposażona, wyczerpana praca ponad siły 70-tygodniowa rzesza nauczycieli walczą dziś bowiem resztkami sił z zalewem ciemnoty, z powrotną falą analfabetyzmu.

Zarówno te sily są na wyczerpaniu, jak i tragiczne położenie oświaty powszechnej w Polsce zbilż za się do rozstrzygnięcia, grożącego katastrofą momentu — kończy nasz rozmówca.

### „Może pan chce posłuchać radja?”

#### Radio-panienka w poćagu

W granatowym, ledwabym fartuszku, ozdobionym skózanym kołnierzykiem i takimi samymi mankietami, „radio-panienka” stanowi nieodłączny „dodatek” do poćagów pospiesznych.

Idzie wzdłuż korytarzy wagonów ze słuchawkami radiowymi, stertą książek i pudełkami papierosów w ramionach, a na ustach — z nieodłącznym uśmiechem.

— Może pan chce posłuchać radja?

— Nie zniechęca się odmową, Nie re-

guje na brutalne często zaczepki. Z jej ust ani na chwile nie schodzi uśmiech, będcy składową częścią uniformy.

— Czy można słuchać pani na jinowską powieść?

„Radio-panienka” musi być nietylko ładna i młoda, ale posiadać sporą dozę inteligencji, żeby wiedzieć komu zaproponować słuchawki radjowe, komu najnowszą powieść lub papierosy. I nieładna cierniwość wymaga często nie uzasadnionej skargi pasażerów.

— Nie podoba mi się ta książka. Proszę o linę — mówi go przeczytaniu powieści jakaś pani.

— Czy nie można zmienić repertuaru? — pyta pasażer ze słuchawkami na uszach.

„Radio-panienka” odpowiada tylko uśmiechem. Miernym, bladym uśmiechem.

— Ale zaraz w sąsiednim przedziale czeka ją nagroda.

— Dziękuję pani za słuchawki. Tak przyjemnie słuchać muzyki...

„Radio-panienka” nie ma stałej pensji. Otrzymała tylko procenty od wypożyczonych słuchawek i sprzedanych książek. Zarobki jej sięgają około 100 zł. miesięcznie.

— Ale ja toś się żyje — uśmiecha się z przyzwyczajeniem.

„Radio-panienka” jest przełożonym punktem. Jej domem na jedną noc jest dzisiaj Gdynia, jutro Kraków, pojutrze Wilno. Podczas podróży jąda byleco. Szkoda czasu na jedzenie.

Bo może w podróże jest jakimiś pasażerowie będą potrzebne słuchawki radjowe lub najnowszą powieść.

### Amerykańska Wenecja



Piękny zakątek Florydy, przypominający Wenecję.

### Rybak poleski

## bez chleba i bez sieci...

Tegoroczna zima odbiła się b. ciężko na warunkach bytu Poloszu, a w szczególności rybaka poleskiego.

Przyroda nie obdarzyła Polesia bogiem w bogactwa naturalne, nie posiada ono ani pokładów węgla i rud metali, ani źródeł nafty, nie posiada też dostatecznej ilości urodzajnej gleby. Do nielicznych bogactw naturalnych Polesia należą niewątpliwie wody tego kraju, posiadające dla miejscowej ludności ogromne znaczenie. Już sam krajobraz Polesia wiąże się b. silnie z żywiołem wodnym. Właściwie Polesie bowiem przedstawia się przedewszystkiem jako kraja na błot, mozarów i baziem, względnie mokrych łąk, wśród których rozciągają się gęsta sieć poplatanych w tysiącach ramion leniwie płynących rzek i licznych jezior. Wody te dostar-

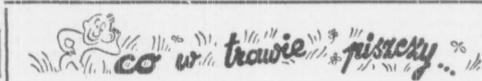
czają mieszkańcom Polesia ryb. Ryby te stanowią w ogromnej większości poważny produkt zbytu i są dostarczane w normalnych warunkach w dużych ilościach na główne rynki krajowe, jak Warszawa i Łódź. Dość wspomnieć, że rzeki i jeziora poleskie dostarczały rocznie około 1 i pół milij. na kg. ryb.

Ryba zastępuje Poloszu nietylko brakujący mu chleb i ziemiaki, lecz dzięki sprzedanej rybie jest w stanie wywiązać się z ciążących na nim zobowiązań wobec Państwa, a więc zapłacić podatki. Nie też dziwnego, że prawie każdy dr. bny rolnik poleski jest równocześnie w mniejszym lub większym stopniu rybakiem, gdyż warunkiem bytu i koniecznością ciągłego stykania się z żywiołem wodnym do tego go zmusza.

W tym roku z braku zimy i wsku-

tek powodzi połowy zimowe pod lodem i później na rozlewiskach zostały prawie niemożliwione.

Obecnie nadchodzi okres wiosenny i letni. Do okresu tego staje rybak poleski zupełnie nieprzygotowany i b. ciężkiej sytuacji. W cznie zamy bowiem nie zarobił on na rybie nic lub bardzo niewiele. Bezmróżna zima sprawiła, że braknie mu również zbóża i ziemiaków, które miał spisać częściowo wwentarzem, gdy jego siano leżało niezwiezione na niezamarniętych błotach. Nie zarobił on również przy robotach w lesie, bo brak mrozy utwierdził i wstrzymał ekspluatację i wywożkę drzewa. Rybak staje więc w obliczu nowego sezonu bez zapasów gotówki na zakup sieci i innych narzędzi, a następnie żywności na okres kilkutygodniowych połowów.



#### Praca dla zabobry

Podobno analogicznie do redukcji u-paszczeń emerytów zabobrych mają uleć zmniejszeniu diety poleskie, ponieważ postawie również praca dla Carat.

#### Różnica

— Jaka jest różnica między Zakopaniem a Warszawą?

— ???

— Zakopane ma raz na rok święto gór w Tatrach, a Warszawa ma przez cały rok święto będur w teatrze.

#### Złote serce

— Czy potrafiliby pan ożenić się z kobietą tylko dla jej pieniędzy? — spytao młodego doktora D.



Typowy krajobraz poleski: obszar wody i fragment lasu; na brzegu drzewo gotowe do splawki i kobiety morzące błękitne.

# Polskie skrzydła nad wysokim Balkanem Wielka radość na Bużwiszczu

Wyradowaliśmy, jak to się mówi, z „lasonem” kregiem otoczyli nas wyżsi oficerowie lotnictwa rumuńskiego, dziennikarze, publiczność. Najmilsze powródziło w języku polskim od przedstawicieli naszego poselstwa i — „chodźcie panowie na papierosa do portu” — od reprezentanta „Lotu” p. Jakubowskiego, który już tak dawno patroluje polskimi lotniskami w ziemi rumuńskiej, że zaczęto go nazywać „Jacobescu”. Senty z niego chłop i szczerą polską duszą! Już to trzeba przyznać „Lotowi”, że na ziemiach obcych jest godnie reprezentowany: w Rumunii waszność Jacobescu, w Sofii Złotowski vel Złotów, w Krakowie Przemiec, w Salonikach — Piatkowski, który od dnia przylotu naszej dziennikarskiej ekipy nosi dziwny przydomek Piatko-popłós i takim już zapewne pozostanie.



„Jesteśmy na dworcu lotniczym w Sofii.”

Dzieki tym dzielnym ludziom, nasz aeropaszcz czuje się na Balkanach, jak w domu: wszędzie ma polskich, polskie napisy w porcie i szczeropolską kozyńność...  
Halulu! — to taki rumuński Fokier. Jego symbolem w wejściu jest olbrzymia beczka, a osobliwie stare podziemia, w których ustawiono prymitywne stoliki i beczki zamiast krzeseł. Ten widok beczek przed domem, pod ścianami, na stołach i na podłodze sprawia wrażenie tak miłe, że dość zanim nsiądzie do stolu już jest ziewka „za wianą”.  
Godzinę oddajemy Bachusowi, a

potem — luksusowymi taksówkami (mnych w Bukareszcie niema!) jedziemy w nocy zwiędzać miasto, pełne przedziwnych kontrastów, i zadziwiająco rozmachem prowadzonych za zderzających leje robót budowlanych.

Lej spada, a Bukareszt rośnie i pięknieje w oczach... gdzie wieczór był domeczek, tam dzisiaj gmach; gdzie płynęła rzeczka, tam bulwar; wspaniały i szeroki...  
O 11.25 według czasu wschodnio

europiejskiego przejechalimy Baka reszt i z impetem ruszyliśmy na Sofię. Tym razem w kabinie sterowej siedzi p. Pecho, który przybiecał nam solennie piękna pokodę na całej trasie lotu.

Pan Pecho jest bardzo słowny i w porównaniu z burzą, która przewiała nad Sofią był wycieczka po gładkiej tafli powietrznego oceanu. Z wysokości 3000 metrów spoglądamy na pasmo gór wysokiego Balkanu, pokryte jeszcze dzienne-widła śniegami. Kolejdy obdarzeni wielką fantazją szukają uważnie w górach osławionego kotła Bałkańskiego, inni gotowi są przysiąc, że gołem okiem widzieli niedźwiedzia... Czy widzieli — nie wiem. Ale, że Bałkan kryje w sobie do dziś niejedną niespodziankę i niejedno kroźne niebezpieczeństwo, to fakt...  
Nie można oderwać oczu od widoku, jaki mamy przed sobą. Anglik zawołał „splendid”, Niemiec „kolossal!”, Francuz „important!”, U nas mruknięt ktoś pod nosem „psikawek!” i w tem był zawarty

wielki nasz zachwyt i uznanie dla Balkanów...

I o 12.50 już widać Sofię. Na tle górskich szczytów, z których jeden nosi nazwę Witosa (przez szczyt) — Wielkie skupisko czerwonych domów, domków i domeczków. Pilot redukuje gaz: syrena ryczy, dając znak, że kota schowane. Właśnie o to chodzi... Zniżamy lot do 300 metrów i defilujemy nad miastem z zamkniętym podwoziem. Grupy ludzi na ulicach zadzierają głowy do góry na widok srebrzystego piaka, na placu przed pałacem cały tłum... Jestesse jeden wiara i jeszcze jeden Niech widzą!

Jestemy już nad lotniskiem w Bużwiszczu. Tłum powiewa ku nam chustkami, czapki leżą w powietrzu. Na miście radośnie przepięją flagi polska i bułgarska. Ładujemy.

Z wszystkich stron biegna ku naszym ludziom w mundurach i „cywile”, panie, panowie, dzieci... Wpadamy znowu w burzę, ale entuzjazmu. Zdaje się, że ktoś mnie pocałował. Myślałem nawet że ko bota... Ale kobieta miała włosy i mówiła basem po bułgarsku, skłoda...  
L. Merslak.

...dy u nas jeszcze chłody, w Bukareszcie już pełno kwiatów na ulicach.



...tępy wieśniaków bułgarskich.

## Cwierć ludności świata -- w nędzy 2.400.000 ludzi zmarło z głodu

Biurowy statystyczny Liżi Narodów obliczyło, że w r. 1934 zmarło z głodu na całym świecie 2.400.000 ludzi.

Kryzys gospodarczy pchnął 1.200.000 ludzi do zamachów samobójczych, 300.000.000 ludzi, a pięć 1/4 ludności, żyjącej na świecie, nie ma zapewnioną nawet prymitywnych warunków bytowania.

Inne dane statystyczne stwierdzają jednocześnie, że w ciągu roku ub. stan światowych zasobów złota wzrósł o 500.000.000 dolarów złotych. Na czelę państwa, wykazujących największy przyrost złota, kroczą Stany Zjednoczone (1.178 milj. dolarów zł.), dalej — Ka-

nada (35.000.000 dol. zł.), Anglia (39 milj. dol. zł.).

Charakterystyczne są tu dwa zestawienia. Z jednej strony góry złota — z drugiej miliony ludzi, którzy mruż z braku kawałka chleba.

## Hallo! Tu Polskie Radjo

Z OKOŁI DZIESIECIOLECIA Polskiego Radja speakejzy radiostacji warszawskiej, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski, wybiora się w dniu 24.IV. o godz. 16.15 z wizytą do radiostacji. Be-

## Spuścizna po Hauptmannie 200 dolarów i 30 fotografii syna

Z Nowego Jorku donoszą, że dyrektorka wienienia w Trenton odesłala obecnie pani Hauptmann wszystkie przedmioty znalezione w celi jej męża.  
W worku płóciennym, który zastępował mu walizkę, znaleziono 8 czeków jednodolarowych, przysyłanych przez zbieraczy autografów (tych czeków Hauptmann już nie zdążył spienię-

żyć przed śmiercią), trzydzieści fotografii syna, Manfreda, dwie paczki listów od krewnych i znajomych, około 200 dol., skolektowanych za czeki oświadczenia, które chciały mieć podpis Hauptmanna w swych zbiorach „osobliwości”, stenogram rozprawy sądowej w Flemington, wreszcie pięć ksiązek, wśród nich biblia.

**K. WITKOWICKI**  
**Gdy się wszystko widzi... Powieść**

Przekonano cię, Tereso? Ciebie przekonano przeciwko mnie? Głos Tomasza brzmiał rozpaczą.  
Ale Teresa tego nie słyszy. Chce za wszelką cenę postawić między nią a sobą jaknajwyższy mur, mur nie do przebycia. Wie, czemu go można zranić, więc go zranila.  
— To tylko przysłał panu powiedzieć — mówi, i zanim zdążył zrobić jakiś ruch, biegnie ku drzwiom.  
Zatrzasnęła je. Jest na schodach. Czy Tomasz wybiegnie za nią?  
Nie, nie wybiega! Zatrzymują go spewnością słabe raczki mizernej jasnolosej dziewczyny. Nie wybiega.  
Na najniższym piętrze przy oknie schodów Teresa zatrzymuje się na chwile. Poprzecz zastłone z lez, widzi biegnący wysoko po nasypanej matałki jak dziecko zabawka, pociąg z oświetlonymi oknami; pociąg biegnący w świat...  
Ktoś mocno ścisła serce Teresy żelazną drogą.

Franciszek nie widział już od paru dni swojego przyjaciela. Był poważnie zaniekpokojony. Kiedy owej pamiętnej nocy, po burzliwych obrachach posiedzenia przenocował Tomasz u siebie, musiał zużyć wiele perswazyj i cierpliwości, aby uspokoić jego wzburzenie. Tłumaczył mu wówczas, że nie stało się przecież nic okropnego, że przedz czy później świat naukowy i lekarski przekona się o prawdziwej i genialności jego wynalazku, że nie przecież na świecie nie przychodzi z łatwością.

Franciszek był głęboko przywiązany do przyjaciela i wierzył prawdziwie, że jego praca wyda niezwykle rezultaty. Widząc go w stanie niezwykłego zdenerwowania pragnął narazie za wszelką cenę go uspokoić, a potem nakłonić do dalszej pracy.

Rano, gdy tylko Tomasz przebudził się z ciężkiego snu, Franek przedstawił mu swój plan.

— Posłuchaj Tomku — mówił do niego łagodnie, jak do chorego.

— Wczoraj byłeś taki roztrzęsiony, że nie mogłem z tobą gadać. Ale dziś, gdy się wyspałeś, mogę ci przecież powiedzieć, co o tem wszystkim myślę. Otóż jako lekarz przepisuję ci parę dni zupełnego odpoczynku. Nic nie robić o niczem myśleć. A gdy Tomasz chcąc coś powiedzieć, zrobił niecierpliwą ruch ręką, Franek, zgadzając jego myśli, wtrącił szybko:

— Wiem, mój drogi, niepokoisz się o swoje zwierzątko. Otóż i o tem już myślałem. Pójdę sam do sanatorium i poproszę dozorcę, żeby się niemi przez parę dni zajął. Zgoda?

— Jesteś nieoceniony, mój kochany. Wiec naprawdę się tem zajmiesz? Pójdiesz tam jeszcze dziś?

— Tak, zaraz po szpitalu. Powiedz mi tylko, jak się ten dozorca nazywa. Da mu się trochę pieniędzy i wszystko będzie w porządku. Przez te pare dni wynajmiemy jakąś pracownię, a w osta-

teczności będziesz mógł narazie pracować u siebie.

Tomasz szybko wyjął pieniądze, napisał przyjacielowi na kartec do adres sanatorium, imię dozorcy, wytłumaczył mu dokładnie, jak ma dojechać.

— A więc wszystko w porządku — powiedział metody chirurg. — Teraz odpoczynek zupełny i uspokojenie, a potem przeniesienie pracowni i praca, praca, praca...

Tomasz patrzył z roztargnieniem przed siebie.

— Chciałem ci jeszcze coś powiedzieć... zaczął niepewnym głosem, — kiedyś będziesz tam dzisiaj w gmachu sanatorium... to może wyświadczyć mi jeszcze jedną przysługę:

— Słucham cię Tomku.

Tomasz znowu się zawahał.

— Widzisz, mój drogi, może napiszę jeszcze parę słów... — ale o chwili pełen waiania ton ustąpił miejsca zdecydowanemu, — machnął ręką i zawołał niespokojnie: — nie, lepiej nie, nie będę nie pisał, — rozmówisz się tylko z dozorcą. To wszystko.

Doktor Franciszek spełnił dokładnie polecenie przyjaciela.

Kiedy popołudniu jechał do pacjenta, i zamysłony siedział w tramwaju, ktoś schwylił go za rękaw płaszcza.

— Panie doktorze, jakże dawno pana nie widziałam.

Obejrzał się.

Drobna biała twarz w obramowaniu jasnych włosów.

— Ach to pani, jakże się pani miewa, panno Stasiu.

— Tak się ciesze, że pana widzę panie doktorze. Co słychać u Tomasza. Nie widuję go teraz wcale.

Franciszek nie dziwił się. Tomasz opowiadał mu, że zerwał z tą dziewczyną przed paroma ty-

## Warszawskie migawki sądowe Tysiąc czeków Tak nie można panie Ze!

człowiek szantujący swój podpis, zawsze woli dać weksel, niż czek, i tak trzeba zapłacić, a w razie czego za weksel idzie się do protestu, a za czek do kryminalu.

Z drugiej znowu strony, jeśli już brać, to raczej czek, niż weksel, z tych samych właśnie powodów.

Powyższe względy sprawiły, że panowie Salomon Zaleszplman i Dawid Kukawka długo nie mogli dojść do porozumienia. Pierwszy chciał dać weksel, a drugi chciał wziąć tylko czek.

— Panie Ze!, ja wiem, że pan jesteś porządny kupiec i pan tego weksla wykupywałbyś absolutnie, ale jak ja mam w kieszeni pańskie go czeku, to jest wszystko jedno, jakby miałem pana w więzieniu i jestem spokojny.

— Ale ja jestem niespokojny.

— Wobec powyższego ja zabieram towar spowrotem.

— No, masz pan już ten czek i dai mi nie pan żyć.

Pan Kukawka, otrzymawszy czek na 500 zł, grymasił trochę, że niema na nim pieczątki „brak pokrycia”, lub „rachunek zamknięty”.

Wobec czego dla zdobycia jednej z tych pieczęci będzie musiał stać w ogonku przy kasie banku, co do przyjemności nie należy.

Najlepszy jest czek już „gotowy” — o ile wystawca nie płaci w terminie, idzie się prosto do prokuratora, bez zawracania sobie głowy bankowemi formalnościami.

Ale trudno w tych ciężkich cza-

sach kupić miś iść na wszystko, żeby zbyć trochę towaru.

To też pan Kukawka, zdobywszy po miesiącu na czeku pieczątkę „brak pokrycia”, przyszedł do swego dłużnika po odbiór należności.

Jaki był skutek tej wizyty, odmalował w dosadnych słowach przed sądem grodzkim przy ul. Długiej, gdzie sprawa w końcu trafiła.

— Jak ja przychodźdem do pana Zaleszplmana z tem czekiem, to ja się wcale nie spodziewałem, że on mnie da rotkiwiek, propositu chciałem się dowiedzieć, kiedy mam przysłać jeszcze raz, czy na drugi czwartek, czy na trzeci poniedziałek, czy to pierwszy, czy przed piątnastym, zwyczajnie, jak w handlu.

Ale pan Zaleszplman mnie nie powiedział, kiedy ja mam przysłać, tylko zabrał trochę czeka i dał mi 5 inne czeki po 100 złotych. On mówił, że go będzie lżej płacić.

Ale się zrobiło jeszcze ciężiej, to on mnie zabrał te 5 czeki i dał za to 20 po 25 złotych, potem znowu zamienił ich na 100 sztuk po 5 złotych.

Ale ciągle nie byt „o lżej, to spowodu ja się bałem, że on da mi w końcu tysiąc czeków po 50 groszy, ja poszedł do prokuratora.

To trudno, ja nie mogę żyć ciągle z obienicą caczaka, panie Ze!

Sąd wysłuchiawszy tragedji cierpliwego Kukawki, skazał p. Zaleszplmana na 100 złotych grzywny.

WIECH.

PHILIPS MINIWAT naprawi odbiorcy  
**WARSZAWSKIE**  
PIĄTEK  
6.34 — 8: Muzyka polska (płyty).  
12.15: Audycja dla dzieci. „Lapcy nas piosenki”.  
12.55: Audycja dla chorych.  
13.10: Chwilka gospodarstwa domowego.  
15.30: Koncert zespołu Wikstora Tycho-wyżn i Jerzego Rosnera.  
16: „Dobry wieczór!” — oświadczenie. 16.51: Wzrost u radiostacji. 16.53—18.30: Koncert reprezentacyjny Horgstoln Lwowa.  
18.30: „Przemysł metalurgiczny” — audycja.  
19.10: Wiadomości sportowe. 19.20—19.30: Biuro studiów rozmawia ze słuchaczem P. R. 19.30—20.15: Wiersze i koncerty polski orkiestr symfonicznych: Warszawa, Łódź, Katowice, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Warszawa.  
20.55: Wywiad z gospodarzem maletynem p. Wadwam Oajem z Kijewa w powiecie średnim (z Poznania).  
22.01: „Gdy teatr wybrzezi miał 4 wieści”.  
22.15—22.20: „Sztuka techniczna”. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

**ZAGARNICZNE**  
PIĄTEK  
17.15: Brzośca franc. recital wioł.  
18 Hamburg: obniżony dyrygent (płyty).  
18.30: Brzośca franc. trio Mendelszohna. Ludyn Natu: uzła lot, Albenisa.  
19.35: Dżarżarżi „Luca” z Lammertmora” op. Dostojewski.  
19.50: Baroniester: muzyka rok.  
20: Hudożestwi koncert symf. m. „płata” Beethovena.  
20.30: Bordenax: „Kawaler rójy” op. Straussa.  
20.35: Modjano „Pimprona” op. Piłstriga.  
20.45: Krzyż i „Kryż” op. Masagniego.  
21.10: Hłwosman Hł: koncert na forte.  
21.20: Frankurt: duszy miłobna z forte.  
21.35: North Reg: recital sopranowki Pogłowa.  
24 Stuttgart: Frankfurt: muzyka francuska i angielska.

(D. c. n.)

### Import szyszek z Rosji

Sowieckie czynniki gospodarcze czynią starania o zbyt w polskim przemyśle włókienniczym t. zw. „szyszek”, używanych w wykończalniach tkanin wełnianych. Białoostocki ośrodek włókienniczy importuje rocznie z zagranicy około 25 000 kg. szyszek, wartości 150.000 zł.

Niewątpliwie nasi przemysłowcy zainteresują się sowieckimi

ka propozycją, przyczem błoby pożądaną zastąpienie gotłowkość pokrycia eksportem białoostockich wyrobów włókienniczych do Rosji.

### O odwołaniu ćwiczeń wojskowych

W związku z powołaniem szeregowych rezerwy w r. 1936/37 na ćwiczenia wojskowe, zainteresowani, którzy otrzymają kartę powołania, lecz, z ważnych powodów rodzinnych (np. śmierć lub ciężka choroba) pragnęliby uzyskać przesunięcie okresu odbywania ćwiczeń na termin późniejszy—mogą wnieść do P.K.U. odpowiednio umotywowaną i udokumentowaną prośbę najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawienia się wymienionym w karcie powołania.

### Egzamin podrabina

W Urzędzie Wojewódzkim przed komisją, złożoną z zastępcy naczw. Wydz. Spół. Polit. p. E. T. Krakowiaka, jako przewodniczącego, radcy dr. R. Kikiewicz oraz dr. G. Rozenmana, rabina—jako członków, złożył egzamin z języka polskiego podrabina Bergshtein z Łyskowa.

### Przed „Dniem lasu”

Dzisiaj między godz. 18 a 19 odbędzie się na ulicach capstrzyk w szkołach i świetlicach dzisiaj rozpoczyna się pogadanki o użyteczności i piękności lasów.

### Wzręcenie Krzyża Zasługi

W Oddz. Zw. Strz. Śródmieście kom. ppor. Nowak wręczył Krzyż Zasługi p. K. Barczewskiemu b. członkowi tego oddziału.

### Zwiększenie kontyngentu skór surowych

W tych dniach odbyło się posiedzenie centralnej komisji przywozowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu, na którym białoostocki przemysł garbarski otrzymał zwiększony przydział kontyngentów na przywóz skór surowych (podeszwoowych) z krajów zamorskich. Zwiększenie przydziału nastąpiło w związku z podwyższeniem kontyngentu dla całej Polski.

### W poniedziałek Rada Szkolna

Dnia 27 bm. o godz. 19 min. 30 w Zarządzie Miejskim (pokój 10) odbędzie się posiedzenie miejskiej Rady Szkolnej. Porządek dzienny m. in. zawiera: organizację roku szkolnego 1936/37 (wyniki zapisów, budżet szkolnictwa powszechnego i sprawa lokali szkolnych), sprawozdanie z działalności komitetu dożywiania i poradni wychowawczej, projekt zmiany nazwy pub. szkoły powszechnej Nr. 1.

### Krut aresztowany za podpalenie

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia w sprawie pożaru w sklepie galanterijnym Kiwy Kruta (Jurowiecka 20), ustalono, iż ogień powstał wskutek zbrodniczego podpalenia celem uzyskania premii asekuracyjnej. Krut został wraz z aktami dochodzenia skierowany do sędziego okręgowego śledczego, który zastosował względem niego jako środek zapobiegawczy areszt prewencyjny.

### Zranila przypadkiem własnego syna

Mejta Chorowska (Fabryczna 7) mieszkająca na drugim piętrze, miała zejść z siekierą na dół, aby tam narabać drzewa. Siekiera była ciężka, więc aby sobie ulżyć, zrzuciła ją Chorowska przez okno na podwórze, tak jednak nieszczęśliwie, że ostrze ugodziło w głowę przebiegającego właśnie w tej chwili jej 9-letniego syna, Dawida. Ciężko rannego chłopca (złamanie czaszki) przewieziono do szpitala.

### Za potajemny ubój

Sąd starościański za sprzedaż mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju skazał: Rejzle Tugetmanowa (Szpitalna 19) na miesiąc aresztu, Abrahama Dachowicza (św. Janki 8) na grzywnę w wysokości 50 zł. i Chaję Dachowiczową (Kupiecka 39) na 50 zł. grzywny.

**„MODERN”** Początek CENY 54 gr.  
6, 8, 10, 12  
Dla młodzieży szkolnej 25 gr.  
Najpiękniejszy dramat miłosny świata

**„CZARNY ANIOŁ”**

### Konie robocze do Szwecji

W krajach skandynawskich odczuwa się brak koni, zwłaszcza roboczych. Szwedzi od czasu do czasu zakupują konie robocze na terenie naszych ziem północno-wschodnich. Już raz wywieziono partię, złożoną z kilkuset koni z województwa białoostockiego i nowogrodzkiego.

Obecnie na rynku szwedzkim zainteresowano się powtórnie polskimi końmi roboczymi.

### Zniżenie opłaty kanałowej

Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej zwrócił się do Zarządu Miejskiego z prośbą o zniesienie opłaty kanałowej od nieruchomości przy ul. Jurowieckiej 7, stanowiącej własność gminy. Wobec tego że gmina żyd. przeznaczyła nieruchomości tę wyłącznie na potrzeby T-wa „Opieki nad siercami żydowskimi”, przyczem żadnych dochodów z niej nie czerpie—Magistrat obniżył należność o 50%.

### Uporządkowanie targowisk

Władze administracyjne na terenie województwa przystąpiły do uporządkowania targowisk w miasteczkach. Gminy otrzymały polecenie wybrukowania placów targowych oraz zaopatrzenia ich w wodę i sieki.

### Niebezpieczny domek

Niemnia przygoda spotkała p. Ł. Sz., który wraz ze swym serdecznym koleżką p. K. zajeżdżał w nocy na ul. Marmurówą. Dorożka stanęła przed pewnym przytulnym domkiem. Ł. Sz. zabawiwszy tam niedługo, czekał w dorożce na przyjaciela. Kiedy pierwsza zorza zabłysła, zjawili się nagle dwaj młodzieńcy, wyciągnęli drzemiaczki p. Sz. z dorożki i dotknęli go poturbowali. Na alarm zjawili się policja i zatrzymała jednego z napastników, meżajkiego Piotra Gipszera. Ł. Sz. udał się po pomoc do szpitala żydowskiego.

### Epilog krwawej zabawy

Jak już donosiliśmy, podczas zabawy tanecznej w wsi Kocze-Schaby wynika pomiędzy młodzieżą wsi Kobuzy i Lempiocy bójka, podczas której został zabity Franciszek Tryniszewski i ciężko ranny Ignacy Lempicki. W wyniku śledztwa za udział w bójce pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 5 osób. W tych dniach odbyła się rozprawa. Sąd Okręgowy skazał Wawrzynca Aleksiejuka i Piotra Kowalczyka, Kazimierza Kowalczyka na 2 lata z obniżką dla wszystkich do połowy, Władysława Aleksiejuka i Jana Kowalczyka każdego na 6 miesięcy więzienia, jednak darowano im na mocy amnestii karę.

### Wojownicza rodzina

We wsi Krzyńce (gm. Trzcianna) na tle rodzinnych nieporozumień powstała bójka, podczas której Bolesław Debkowski skaleczył ciężko kamieniem w głowę 50-letnią Emilię Debkowską, która zresztą mocno go poturbowała.

Dobry siew — Dobry zbiór tak twierdzi  
**Rolników Chór**  
nabywając doskonale  
**NASIONA**  
w „Sklepie Ogrodniczo-Roln.”  
Białystok, Sienkiewicza 1  
(pod filarami) tel. 2-52.

**„ŚWIAT”** DZIS OSTATNI DZIEŃ  
**Marta Eggerth**  
w triumfalnym swoim filmie  
**„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA”**  
Pocz. 6, 8 i 10. Ceny od 54 gr.

### Młodzież a morze

Konferencja poświęcona propagandzie wśród młodzieży zamierzająca do spraw morskich zagaił przewodniczący okr. sekcji młodzieżowej, inż. R. Wójciewicz, dyrektor Gimnazjum. H. Sienkiewicza, który przedstawił rozwój i stan Kół Szkolnych L.M.K. Obecnie jest ich 55 i liczą 4795 członków. Specjalny referat wygłosił delegat zarządu głównego L.M.K. p. J. Michalowski, poczem przemawiali przedstawiciele kół szkolnych L.M.K., szkół i organizacji.

### Bięgi na przełaj w Dojlidach

W niedzielę dnia 26 kwietnia o godz. 14 tej staraniem dyrektora inż. Chrzana odbędzie się w Dojlidach 1 szty dorożny bieg naprzelaj o nagrodę przechodnią państwowej Fabryki Dykt, dostępny tylko dla pracowników fabryki i członków IV oddziału Z. S. w Białymstoku. Dotychczas do biegu zgłosiło się 30 zawodników. Należy przypuszczać, że liczba ta wzrośnie, gdyż w fabryce pracuje około 500 robotników. W czasie zawodów połączonych z „dniem lasu” obchodzone uroczystości w Dojlidach, będzie przygrywać orkiestra fabryczna.

### Bokserzy lotewscy przyjadą do Białegostoku

Tutejszy okręgowy związek bokserki otrzymał od kierownictwa lotewskiej reprezentacji bokserkiej propozycję rozegrania w Białymstoku meczu bokserkiego. Pertrakcje w tej sprawie są na ukończeniu. Termin spotkania został ustalony na 6 maja r. b.

### Zjazd harcerstwa

W niedzielę dnia 26 kwietnia odbędzie się w sali Sadu Okręgowego (ul. Mickiewicza 5) walny zjazd białoostockiego oddziału Zw. Harcerstwa Polskiego z następującym porządkiem: 1) godz. 9—Msza św. w kościele Farnym; 2) godz. 10:30—raport drużyn harcerskich; 3) godz. 10:45—otwarcie zjazdu i wybór prezydium; 4) godz. 11—referat wojewody, gen. St. Paślowskiego „Współpraca społeczeństwa z Harcerstwem”; 5) sprawozdanie rzeczowe i kasowe; zarządu oddziału, komendy Chorągwi i komisji rewizyjnej; 6) godz. 13—dyskusja, wyroby uzupełniające do zarządu oddziału, kom. rew. i sadu; 7) godz. 14—14:30—przerwa; 8) godz. 14:30—16—prace komisji; 9) zebranie plenarne: rozpatrzenie prac komisji i zamknięcie zjazdu.

Tak ochronimy płaszcz i kapelusz, lecz nigdy cory!  
Twarz i ręce chroni  
**NIVEA**  
Ceny od zł. 0,40 — 4,00

### Frekwencja w kinach i teatrach

Według statystyki Zarządu Miejskiego—w roku 1935 liczba biletów sprzedanych w kinach białoostockich wynosiła 1.331.000 sztuk, w roku zaś poprzednim—tylko 986.000 sztuk. Wzrost frekwencji w kinach tłómaczy się przede wszystkim znacznym obniżeniem cen. Ta obniżka wpłynęła częściowo na zmniejszenie frekwencji w teatrach. W 1934 r. kasy teatralne rozsprzedały 79.388 biletów (na przedstawienie polskie, żydowskie i inne) w roku ubiegłym zaś tylko 63.549 biletów. Przedstawienia polskie wykazały wzrost frekwencji: w 1934 r. sprzedano 3.546 biletów, zaś w 1935 r. 9.739 biletów.

Od sprzedanych kinowych biletów do kasy miejskiej tytułem opłaty wpłynęło w ubiegłym roku 51.405 zł. podczas gdy w 1934 r. Magistrat miał ze źródła 52.639 zł.

### Krwawa zabawa

We wsi Wotłowiczowce (gm. Balla Wielka) na zabawie tanecznej w domu Jana Białasza został zabity z broni palnej Jan Makarczyk (lat 38). Podejrzanego o zabicstwo Michała Mikłaszewicza zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

### Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5,29, za czeki 5,30<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sprzedawał czeki po 5,32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Czeki na Londyn: kupno — 26,23, sprzedaż—26,32.

### Dyżury nocne aptek

Dzisiaj pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hajlowej, róg Sienkiewicza i Ryńku Kościuszczy i Wysockiego na Piskach i Pięka 2.

**APOLLO** Dziś Początki 6, 8 i 10:20  
Ceny od 54 groszy  
Film na który czeka się całymi latami  
**Kapitan Blood**  
w/g RAFAELA SABATINIEGO  
Superfilm korsarski stworzony z podziwu godnym rozmachem

**PRZYCHODNIE** dla chorób: wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobietach (porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, piciowych (niemiecki i in. czynne codziennie od 9—7 wiecz. w LEONICY Sienkiewicza 3, tel. 1-38. A n a l i z y. Zastrzyki na miejscu. Wizyty na miasto.

**Dr. Neumark**  
Główny wenerjolog, zdrań i miazmatolog. Przyjmuje od goda. 10—12 i od 3—6 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 1026.

Opłaceniu drobnu  
W piątek wieczorem, dn. 18 b. m. zgubiono teczkę biurową z monogramem J.S. zawierającą wewnątrz rachunki i fotografie. Łaskawy znalazca zechce doręczyć do Administracji Dziennika Białostockiego z wyłączeniem kosztów.

**Popierajcie L.O.P.P.**